Dziś: Rewelacyjny proces adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Dziś 16 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne, ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 161 Ł. Rok 66 Poniedziałek, dnia 13 lipca 1936

Przed uroczystościami ku czci Stefana Czarneckiego

Bo przykład Hetmana z Czarncy jest wieczny!

W drodze do Czarncy, rodzinnej wioski Wielkiego Hetmana — Historyczne zabytki — Przygotowania do wielkich uroczystości — Kilka słów o Stefanie Czarneckim

(Od własnego korespondenta „Orędownika")



Wielki Hetman Czarnecki.

„Jam nie z soli, ani z roli
jeno z tego co mnie boli urosłem."
Stefan Czarnecki.

Włoszczowa, w lipcu

Dnia 27 września b. r. w miejscowości Czarncy, rodzinnej wiosce Stefana Czarneckiego, odbędą się wielkie uroczystości ku czci tego Wielkiego Hetmana, jednego z Wodzów Narodowych.

Bawiąc w Włoszczowie, gdzie istnieje piękny kościół Najświętszej Marji (z cudownym obrazem Matki Bosk.), bogato uposażony ongiś przez Stefana Czarneckiego, — wybrałem się do Czarncy, aby zwiedzić tę historyczną miejscowość, zapoznać się z pamiątkami drogiemi sercu każdego Polaka.

Czarnca

O 6 km od Włoszczowy, miasteczka w woj. kieleckiem, leży wioska Czarnca. Obok mamy Kurzelów, ze słynną, w stylu gotyckim zbudowaną, kolegjatą i rezydencją archidiakona, i wreszcie wioskę Secemin. Tutaj w kościele znajduje się nagrobek zażartego arjanina, wroga katolicyzmu, Grzegorza Brożka, pochowanego pod kościołem w r. 1601. Wszystkie te trzy miejscowości: Włoszczowa, Kurzelów i Secemin, swojego czasu były siedzibą kalwinów i arjanów, i posiadały szkoły arjańskie, które wyrządziły katolicyzmowi w Polsce duże szkody. Wreszcie nieco dalej leży Koniecpol, b. siedziba książąt Koniecpolskich.

U księdza prob. Grochulskiego

Zajeżdżam przed plebanję w Czarncy, zapoznaję się z ks. proboszczem H. Grochulskim, wyjaśniając cel swojej wizyty i prosząc równocześnie o informacje do „Orędownika".

Ks. proboszcz wita mnie mile, zaprasza do pokoju i przynosi szereg wycinków z pism, kronikę parafjalną i inne materjały, objaśniające, jak dalece postąpiły już przygotowania do uroczystości ku czci Wielkiego Hetmana.

Z kroniki parafjalnej wynika, że ks. proboszcz Grochulski zaraz po przybyciu do Czarncy rozpoczął pracę nad tem, by prochy Hetmana Stefana Czarneckiego, pochowane w podziemiach, przenieść do trumny metalowej i umieścić w sarkofagu.

W tym celu na zaproszenie ks. prob. Grochulskiego przybył do Czarncy ks. dr. Tadeusz Pomian Kruszyński, który zwiedził kryptę ze szczątkami i pamiątki po Stefanie Czarneckim i omówił wspólnie z ks. Grochulskim sposób zorganizowania i wykonania całej uroczystości.

Dnia 23 października 1932 r. ks. prob. H. Grochulski zwołał pierwsze zebranie, na które zaprosił przedstawicieli ziemiaństwa, włościan, księży i inteligencji. Przybył również delegat Związku Oficerów Rezerwy z Częstochowy. Na posiedzeniu dokonano wyboru komitetu uczczenia prochów wielkiego bohatera narodowego, Hetmana Stefana Czarneckiego. Przewodniczącym komitetu został ks. prob. Grochulski. Komitet uchwalił:

Projekty Komitetu

1) Przeniesienie skromnej trumny drewnianej, zniszczonej, w której obecnie spoczywają zwłoki Hetmana Czarneckiego, do odpowiedniej Jego Prochom, trumny metalowej, oraz wybudowanie sarkofagu;

2) wybudowaine „Domu Sierót im. Stefana Czarneckiego";

3) usypanie kopca pamiątkowego na rodzinnej ziemi Wielkiego Hetmana w Czarncy.



Kościół parafjalny w Czarncy, w którym spoczywają prochy Hetmana Czarneckiego. Obok figury prezes Komitetu, ks. proboszcz Hipolit Grochulski.



Ołtarz polowy Matki Boskiej w kościele w Czarncy, pamiątka po Stefanie Czarneckim.

Błogosławieństwo ks. Prymasa

Inicjatorem pierwszego punktu był ks. prob. Grochulski, a następnych dwóch Związek Oficerów Rezerwy z Częstochowy, wspólnie z ks. proboszczem Grochulskim.

W ciągu czterech lat działalności prezes Komitetu, ks. prob. Grochulski, natrafiał na duże przeszkody. Nie czas i miejsce tutaj o nich mówić. Stwierdzimy tylko, że z pomocą Bożą ks. proboszcz wszystkie te przeszkody pokonał i prace przygotowawcze do uroczystości postępują obecnie w szybkiem tempie naprzód.

Inicjatywą zainteresował się ks. kardynał Prymas Hlond, który przesłał dla niej specjalne błogosławieństwo. W liście z dnia 22. 8. 1934 r., ks. Prymas pisze:

„Należy się niewątpliwie godne pomieszczenie szczątkom tego wielkiego i genjalnego męża, jednego z najczystszych w dziejach naszych przedstawicieli polskiego ducha, męstwa, religijności i apostolstwa."

Na zapytanie, jak przedstawia się sprawa budowy sierocińca i usypanie kopca, otrzymujemy odpowiedź, że prace w tym kierunku nie są jeszcze narazie podjęte i że odłożone zostały na plan dalszy.

Uroczystość przeniesienia szczątek Hetmana Czarneckiego z krypty do trumny metalowej i umieszczenie w sarkofagu w dniu 27 września, będzie nosiła charakter potężnej manifestacji narodowej. Przybędą chłopi z pod Miechowa, Kurpie z puszczy Myszynieckiej, górale, delegacje Pomorza, Śląska, z całej Polski. Jak zanotowała prasa krakowska, do Czarncy ma przybyć również gen. Rydz-Śmigły.

Na miejscu historycznych pamiątek

Po uzyskaniu wyczerpujących informacyj w sprawie uroczystości, zwiedzam kościół parafjalny w Czarncy, wybudowany przez Stefana Czarneckiego, i inne pamiątki po tym Wielkim Hetmanie. W związku z mającemi się odbyć uroczystościami, kościół jest odnowiony. Widać jeszcze rusztowania i pracujących robotników.

Nad wielkiemi drzwiami z zewnątrz kościoła, na tablicy marmurowej, widnieje napis w języku łacińskim, który, po przetłumaczeniu na polski, brzmi:

„**Roku Pańskiego 1664, w którym Stefan na Czarncy Czarniecki, wojewoda ziem Ruskich, starosta Ratyń-**

ski, Tykociński i Piotrkowski, po zwycięstwach, odnoszonych nad Karolem Gustawem — Szwecji, a Jerzym Rakoczym — Siedmiogrodu, Władcami i po odbyciu zwycięskiego pochodu przez Danję, trzy armje rosyjskie pokonał, Litwę przywrócił Polsce, zdobywszy na nieprzyjaciołach sto sztandarów, wodza wojsk nieprzyjacielskich dla Jana Kazimierza na sejm przeznaczył, świątynię dziedzictwa tego drewnianą, wiekiem lat 400 osłabioną, z lepszego materjału budując, poświęcił Panu wojsk, Trzykroć Większemu i Dobremu, dla którego przez lat ciągłych 40, ku dobru wiary katolickiej niezmordowanie walczył, na pamiątkę zwycięstw swoich z gruntu wystawił, skrwawione od wojen ręce tym wapnem ocierając i bieląc je wieczyście.“

W kościele znajduje się obraz polowy Matki Boskiej, pamiątka po Stefanie Czarneckim. Zresztą każda grudka ziemi zda nam się mówić o Wielkim Bohaterze, Hetmanie, co w najgorszych chwilach dla Polski nie stracił wiary...

Dzwon przywieziony z Moskwy

W dzwonnicy, zniszczonej zębem czasu, umieszczony jest duży dzwon z napisem łacińskim. Przetłumaczenie napisu brzmi:

„Ten dzwon, przywieziony z Moskwy przez Stefana z Czarncy Czarneckiego, generalnego ziem ruskich zwierzchnika, utracony roku 1725, został odrestaurowany przez Joannę z Brzostowic Leszczyńską, wojewodzinę Kaliską, starościnę Kowelską. Dnia 23 lipca 1731 r.“

Dzwon jest olbrzymich rozmiarów i niewątpliwie w dniu 27 września br., podczas uroczystości ku czci Wielkiego Hetmana, zagra — pieśń przeszłości o sławie i zwycięstwie.

Gorzka prawda

Opuszczam Czarnce, miejsce tylu pamiątek i relikwij, rodzinną kolebkę Hetmana Stefana Czarneckiego, który mawiał: „Jam nie z soli, ani z roli, jeno z tego, co mnie boli, urosłem“... W słowach tych zawarta jest gorzka prawda. Nie fortuna, nie majątek i dostatki, nie koligacje rodowe, ale trud i znój, krew własna, obficie przelewana, prowadziły tego Rycerza bez skazy do sławy.

Umarł w chłopskiej chacie. Pamięć o Nim żyła i żyć będzie wiecznie wśród tych Kurpików, którzy na imię „pana Czarneckiego“ brali strzelby i siekiery do rąk i ruszali w puszczę na Szweda, wśród tych Michałków, którzy „boso dopadłszy źrebca na grudzie, z szablą w garści rzucali się na szeregi wroga“.

Testament Czarneckiego

Po Michałkach, po Kurpiach, jak za Czarneckiego czasów, naród polski godnie spełniał swój obowiązek synowski względem Ojczyzny. Szedł pod Kościuszką, Dąbrowskim, szedł pod Warszawę w pamiętnym roku 1920, aby odeprzeć dzikie hordy bolszewickie, zagrażające wolności Ojczyzny, i pójdzie zawsze, gdy zajdzie potrzeba, bo przykład Hetmana z Czarncy jest wieczny...

I gdy w dniu 27 września pociągną do Czarncy tłumy na ten odpust narodowy, dusza Wielkiego Hetmana z wyżyn ujrzy te same uczucia, ujrzy po wiekach te same serca narodu polskiego, które w najcięższych chwilach nie tracą wiary. Naród polski, który wydał z siebie tylu męczenników i bohaterów, wierzy i wierzyć będzie nadal, że misja dziejowa, zapoczątkowana przez Czarneckiego, musi się spełnić...

Mieczysław Brzuchania

Z naszych wędrówek po Polsce

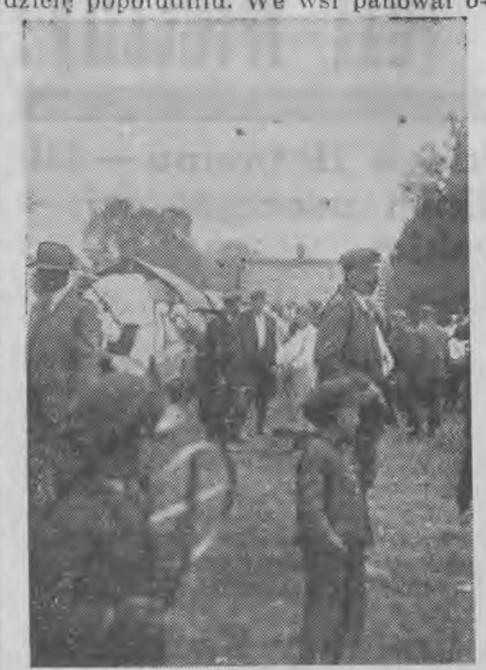
Targ bez Żydów w Potworowie

Radom, w lipcu.

Zapowiedź starosty radomskiego, uczyniona podczas procesu przytyckiego, że targi będą uruchomione po wyroku, spełnia się. Dokonano jednak translokacji targów: z Przytyka do Potworowa, miejscowości położonej również w powiecie radomskim. Pierwszy targ w Potworowie odbył się w poniedziałek, dnia 6 lipca.

W PRZEDDZIEŃ TARGU

Przyjechałem do Potworowa w niedzielę popołudniu. We wsi panował o-



Fragment targu w Potworowie. Widok na stragany z galanterją.

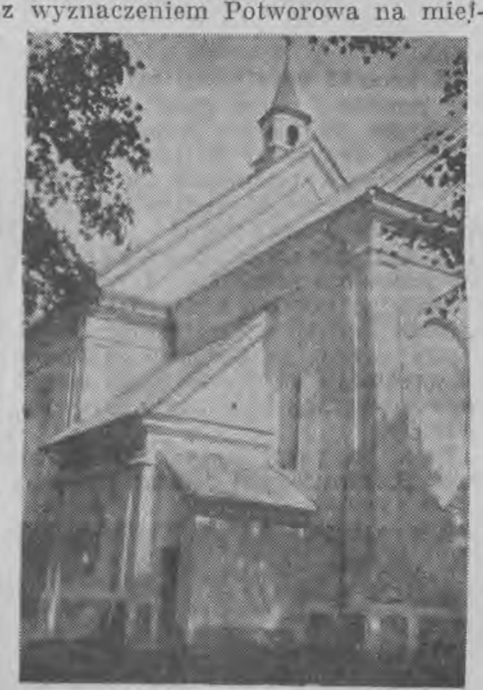
żywiony ruch. Specjalnie rojnie i gwarnie było pośrodku głównego placu wioskowego, pomyślanego jako teren targu kramnego. Zeszła się gromada potworowska, by pogwarzyć na temat jutrzejszego targu. W kole zgromadzonych najbardziej rozmowny był wójt Jan Kozłowski i kierownik szkoły Edward Majewski. Pan wójt, mężczyzna rosłej postaci, promieniował optymizmem. Jakto, tyle pracy włożono w przygotowanie targu i miałby się on skończyć fiaskiem? Rozesłano ogłoszenia na całą okolicę, wydrukowano wielkie obwieszczenia plakatowe, zrównano teren pod plac targowy, ogrodzono tereny pod targowice bydlęcą, końską i świńską, zrobiono szereg tabliczek informacyjnych, pan kierownik wyrysował szczegółowy i piękny plan terenów targowych — i targ miałby się nie udać! Stanowczo dzień 6 lipca musi być dniem triumfu dla Potworowa.

Optymizm pana wójta zaczyna się wszystkim udzielać. Dobrze już nastrojona gromada potworowska skupia się pod budynkiem p. Pytlewskiego, brata oskarżonego i zasądzonego Józefa Pytlewskiego z procesu przytyckiego, i formuje się do zdjęcia. Pan wójt Kozłowski nakłada łańcuch z orłem polskim, symbol swej władzy. Chwila zwykłego zdjęcia fotograficznego nabiera z tym momentem niejako charakteru urzędowego. W ostatniej chwili nadchodzi i pani wójtowa z synkiem.

POTWORÓW W CAŁEJ OKAZAŁOŚCI

Po dokonaniu zdjęcia, przemierzam w towarzystwie wójta i pana kierownika, Potworów wzdłuż i wszerz. Jest co oglądać. Przedewszystkiem rzuca się w oczy ład i porządek, jaki panuje we wsi. Do najładniejszych budynków należy: kościół i obszerny gmach 7-mioklasowej szkoły powszechnej. Sympatycznie prezentuje się też remiza strażaków, plebanja, którą zamieszkuje ks. proboszcz Wł. Bobiński, budynek urzędu gminnego, gdzie sekretarzuje Jan Marcinkiewicz, organistówka, no i przedewszystkiem nieco za wsią położony pośród pięknego parku, słynnego ze wspaniałej alei lipowej, dwór państwa Bonieckich.

Wieś liczy około 800 mieszkańców. Posiada restaurację, 3 sklepy spożywcze, sklep żelazny, piekarnię, 3 rzeźnictwa, skład z bławatami. W związku z wyznaczeniem Potworowa na miej-



Kościół w Potworowie.

sce targów, powstało kilka straganów.

Życie społeczne wsi skupia się w domu ludowym, stanowiącym jedną całość z remizą Ochotniczej Straży Pożarnej. Tu odbywają się zebrania, wykłady, przedstawienia, wieczornice. Miejscowe koło Stronnictwa Narodowego rozwija skuteczną działalność.

Potworowo ma dogodne położenie. Od Radomia oddalone jest o 33 klm., od Przytyka 14 klm., od Odrzywołu 13 klm. Z Radomiem ma Potworowo połączenie autobusowe. Samochody kursują dwa razy dziennie.

W Potworowie potrzebny jest fryzjer, krawiec, blacharz, szewc, koło-



Wójt gminy, Jan Kozłowski, na tle placu kramnego.

dziej. Dogodne lokale do wynajęcia. Wszelkich informacyj kupcom i rzemieślnikom chętnie udzieli urząd gminny w Potworowie.

ŻYDZI LEGENDĄ...

Co w Potworowie przedewszystkiem godne jest podkreślenia, to jego zupełnie polski charakter. W wiosce niema ani jednego Żyda. Mieszkał tu podobno niegdyś, może sto lat temu, może dwieście, jak miejscowi informują, Żyd pachciarz. Pozostała jednak po nim tylko legenda.

Należy być przekonanym, że stan ten nie ulegnie zmianie. Już o to dbać będą mieszkańcy wioski i okoliczni włościanie.

W DNIU TARGU

Ledwo słońce wstało, a pan wójt zaczął się już uwijać po terenach targowych. Trzeba wszelkich przygotowań dopatrzeć: pańskie oko konia tuczy. Około godz. 6 wszystko gotowe. Tabliczki informacyjne, wskazujące miejsca dla poszczególnych działów, jak i tablice, pokazujące kierunki, umieszczone jak należy. Informatorzy targowi na posterunkach.

Wkrótce też zaczynają nadciągać furmanki i piesi. Narazie główny „ściąg“ kieruje się na targowicę bydlęcą i świńską.

Około godziny 9-tej pytanie: Czy



Kapitalne pomysły mają ci lekarze, operujący dogasającą babcię-„sanację“. — Staruszka już ledwie zipie, a oni wciąż dają jej jakieś leki, zastrzyki, transfuzje złej krwi itd. itd.

Chcą ją nagwałt odmłodzić, robią doświadczenia, jakie robił sławetny żydek Woronow z małpami...

Właśnie w p a d l i na nowy pomysł i trzeba odrazu powiedzieć, że w p a d l i — rozumie się — znakomicie. Pomoże jej to tyle, co umarłemu kadzidło.

Jak wiadomo, wykładnikiem, zwierciadłem i podporą glinianej „sanacji“ był mętnawy klub pod nazwą B. B. W. R., a jego ludzie zwali się ogólnie „bebechami“. Był to jeden z największych dziwolągów, jakie widzieliśmy w Polsce odrodzonej. Narobił sporu krzyku, wrzawy, wstydu i długu, tak, że zarżnął się na amen w społeczeństwie i jako wiekopomny dłużnik zawinął się i po długich, a ciężkich męczarniach „zakiwował“ przewlekłą śmiercią, dobity ostatecznie przez własnego ojca i twórcę pana Walerego.

Tenże pan Walery kazał nawet spalić wypożyczone, albo za grosz publiczny kupione manatki, zaciągnięte hipoteki, niezapłacone rachunki grzecznościowe, akta, protestowane weksle, abyśmy czemprędzej zapomnieli, że było kiedyś takie b y l e c o.

Sam ojciec, widząc, że jego marnotrawny synek nabałaganił niemiłosiernie, skompromitował się do cna i z e s z e d ł na psy, p o s z e d ł na odpoczynek, na medytacje i zaniechał hodowli podobnego darmozjada.

Pomimo to jednak rodzi się coś nowego. To „coś“ powstanie tym razem z innego łona. Oto stwarza się organizację t. zw. ideowo-polityczną.

Jak będzie wyglądał ten noworodek, narazie nic dokładnego nie wiadomo. Zresztą tak często bywa z noworodkami, że niewiadomo, czy **będzie podobny do mamy**, czy do taty.

Tym razem wiemy, że rodzicem, względnie jednym z nich będzie p. płk. Koc.

Noworodek zapowiada się znakomicie.



„kryją się pod — kocem

Stworzony będzie na wzór i podobieństwo, jakich nie zaznała dusza najbardziej dumnego ojca. Powiadam — to prawie aniołek, dziecię — cud z zaletami prawdziwie nadludzkiemi. Ma mieć kształty i formy zupełnie nowe, całkiem odrębne od wszelkich „wunderkindów“.

Powiedzmy odrazu: będzie miał jedną głowę i sto nóg. A więc jakiś gatunek stonoga!... Tego napewno jeszcze nie widzieliście!

Głową będzie — jak się rzekło — pan Adam Koc. A więc znowu Adam, drugi — powiedziałbym — „ulepszony“ twórca nowych pokoleń. Nowy Adam będzie może kiedyś również mityczny i będzie stanowił u potomnych „sanatorów“ klasyczny przodek z oderami...

A teraz te nogi.

Mają to być obywatele z „sanacji moralnej“ w liczbie stu i to obywatele o nieposzlakowanej uczciwości i charakterze, to znaczy tacy jegomościowie, którzy mają czyste ręce!

Wierzę w różne niemożliwości, wierzę, że w Polsce jest całkiem dobrze, że nawet coraz lepiej, że negus wróci do Abisynji i podejmie z Włochami wojnę, którą wygra, ale żeby można było ich znaleźć, w to — jak tu siedzę — nie uwierzę, choćby szukano w biały dzień z latarką.

Ale umówmy się i powiedzmy, że oni znajdą. Ta setka ma być kadrą pracowników, świecących społeczeństwu przykładem swego życia obywatelskiego. Obawiam się, aby to społeczeństwo przypadkiem nie oślepło od blasku cnót wszelakich...

Będzie to niejako zakon rycerzy, wprawdzie nie maltańskich, ale w każ-

targ uda się, czy też zrobi „klapę", jest już rozstrzygnięte. Targ, według przewidzeń pana wójta, odbędzie się pomyślnie. W tym czasie na targowicach pełno, na placu kramnym szereg straganów ustawionych, a rozkładanie wozów w toku. Nadjeżdża kilka sa-



Na targowicy świńskiej.

mochodów ciężarowych.

Mimo ciągle wzmagającego się tłoku porządek panuje zupełny. Panowie posterunkowi mają lekką służbę.

GODZINA DWUNASTA

Na targowicach załatwiono już większość transakcyj. Pomimo dużego spędu bydła i trzody, wszystkie niemal sztuki zostały zakupione.

„Obsada" targowic przelewa się na plac kramny, gdzie handel idzie w najlepsze. Pomiędzy straganami, zwłaszcza z galanterją i łokciowizną, tłok. W obliczu żniw trzeba sobie posprawiać fartuchy, czy też jaką suknię.

Trzy stragany z gotowemi ubraniami oblężone. „Odchodzą" głównie spodnie, ale również i całe ubrania.

Kto poczynił zakupy, nakręcił się pomiędzy 62-oma straganami z galanterją i łokciowizną, czy 24-oma innemi, pożywia się przy straganach z wędlinami i pieczywem, pochłania łakocie (kilkanaście koszy), lub owoce (16 gr. kilo wiśni).

Stosunkowo słaby był targ na drób. Podaż przewyższyła znacznie popyt. Na drugi zkolei targ, na podobno przybyć już kilku większych kupców drobiu z Łodzi.

ANI JEDNEGO ŻYDA

Do godziny 10-tej na placu kramnym było dwóch żydowskich handlarzy: szewc i bławatnik. Ustawili swe „klamoty", jednak nie rozmieścili towarów. Gdy zorjentowali się, że na targu nie mają co robić, pospiesznie z Potworowa odjechali. Tak więc targ **w Potworowie był czysto polskim targiem.**

PRZED POTWOROWEM PRZYSZŁOŚĆ

Potworów jest niewątpliwie miejscowością przyszłości. Winni też na nią zwrócić uwagę polscy kupcy i rzemieślnicy. Pierwsi i drudzy, jako na teren do osiedlenia się, a pierwsi przedewszystkiem, jako na miejscowość, gdzie zwłaszcza w czasie targów dokonać można korzystnych transakcyj. Wieś polska ma wiele produktów do zbycia, potrzebny jest zatem odbiorca, kupiec polski.

Jeśli pierwszy targ w Potworowie miał jakieś niedomagania, to wynikły one z niedostatecznego napływu kupców, którzyby hurtownie skupywali płody wsi.

Ogólnie jednak oceniając targ potworowski, trzeba stwierdzić, że udał się on nadspodziewanie, będąc jeszcze jednym przykładem, że **Polacy w stosunkach handlowych doskonale potrafią obywać się bez Żydów i że jest jeszcze jednym ciosem, obalającym legendę o niezbędności Żydów dla polskiego życia gospodarczego.** (l)

Sprawa Doboszyńskiego

Wizyta w więzieniu św. Michała w Krakowie — Przygotowania do procesu — Jak przyjęto w Chorowicach przedstawiciela „Kurjera Porannego" — Żydzi o Doboszyńskim

(Od własnego korespondenta krakowskiego „Orędownika")

Kraków, 10 lipca.

We czwartek w godzinach rannych — jak już donosiliśmy — miało miejsce pierwsze spotkanie inż. Adama Doboszyńskiego z rodziną i adwokatem. Widzenie uzyskali siostra inż. Doboszyńskiego, doktorowa Malkiewiczowa oraz adw. dr. Adam Pozowski z Krakowa.

Spotkanie odbyło się w obecności sędziego śledczego dr. Rogowskiego oraz przedstawicieli władz więziennych. Podczas spotkania omawiano sprawy finansowe, nadto, inż. Doboszyński podpisał pełnomocnictwo dla adw. dr. Pozowskiego. Pełnomocnictwo to inż. Doboszyński podpisał lewą ręką, prawą bowiem jeszcze nie włada wskutek rany, odniesionej od kuli policjanta. Rana jednak goi się normalnie a sam inż. Doboszyński czuje się zupełnie dobrze.

Sprawa zapowiadającego się na jesień wielkiego procesu przeciw inż. Doboszyńskiemu budzi duże zainteresowanie w kołach prawniczych, także i pod względem technicznego jego przeprowadzenia. Wiadomo bowiem, że będzie to proces nie mający sobie podobnych rozmiarami w sądzie krakowskim. Największa sala rozpraw w Krakowie, sala sądu przysięgłych okaże się prawdopodobnie zbyt szczupłą, by pomieścić trybunał, ławę przysięgłych, ponad 70 oskarżonych, przedstawicieli prasy i t. d. Proces co do czasu trwania zapowiada się też niecodziennie — potrwać może kilkanaście tygodni a może nawet i kilka miesięcy.

Rozmiary tego zapowiadającego się procesu skłoniły władze sądowe do powzięcia — jak słychać — decyzji rozczłonkowania sprawy Doboszyńskiego na kilka spraw mniejszych, sądzonych odrębnie. Największe zainteresowanie skupiłoby się wówczas około sprawy samego inż. Doboszyńskiego i jego najbliższych, bezpośrednich pomocników całej akcji.

Co będzie zarzucał uczestnikom wyprawy Doboszyńskiego akt oskarżenia? Najprawdopodobniej te przestępstwa, o które toczy się obecnie śledztwo. Wbrew zaś doniesieniom pewnej części prasy, zwłaszcza żydowskiej, która zapowiadała wytoczenie sprawy z artykułów kodeksu karnego, mówiących o przestępstwach przeciw państwu, śledztwo zarzuca uczestnikom wyprawy na Myślenice z Adamem Doboszyńskim na czele następujące przestępstwa:

1) zbrodnię z art. 259 k. k. popełnioną dnia 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach przez zabranie na szkodę Skarbu Państwa z Posterunku Policji Państwowej karabinów, rewolwerów, amunicji, gotówki i innego mienia w celu przywłaszczenia przy użyciu przemocy względem posterunkowego P. P. Stefana Małeckiego, oraz przez zabranie na szkodę starosty Antoniego Basary ubrań, gotówki i innych przedmiotów w celu przywłaszczenia przy użyciu przemocy względem tegoż Basary i jego służącej; 2) zbrodnię z art. 225 § 1 k. k., popełnioną dnia 23 czerwca 1936 r. i w dniach następnych w Porębie, powiatu myślenickiego i innych miejscowościach na osobach funkcjonarjuszy P. P. przez oddanie do nich kilkuset strzałów z broni palnej w celu zabicia ich; 3) o wyst. z art. 223 k. k. popełniony w okolicy Myślenic przez uniemożliwienie powszechnego korzystania z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do publicznego porozumiewania się wskutek zniszczenia przewodów telekomunikacyjnych; 4) o wyst. z art. 263 § 3 k. k. popełniony dnia 23 czerwca 1936 w Myślenicach na szkodę tamtejszych kupców przez zniszczenie towarów i innego mienia przy użyciu ognia; 5) o wyst. z art. 257 § 1 k. k. popełniony dnia 23 czerwca 1936 w Myślenicach przez kradzież towarów i innego mienia na szkodę kupców w Myślenicach; 6) o wyst. z art. 263 § 1 k. k. popełniony przez zniszczenie towarów i innego mienia na szkodę kupców w Myślenicach (ścigane z urzędu przez Prokuratora z powodu naruszenia interesu publicznego); 7) o wyst. z art. 47 prawa o broni, popełniony przez bezprawne posiadanie i przechowywane karabinów i amunicji karabinowej".



. posiadłość inż. Doboszyńskiego.

Współtowarzysze Doboszyńskiego

Poza inż. Doboszyńskim i Marjanem Wąchałą, śledztwo wszczęto przeciwko mieszkańcom Liszek: Wincentemu Pajorowi, Władysławowi Kosycarzowi, Władysławowi Wlaźle; mieszkańcom Budzynia: Stanisławowi Krukowi, Józefowi Jaskowskiemu; mieszkańcom Tyńca: Błażejowi Szczerbule i Janowi Radosze; mieszkańcom Skotnik: Karolowi Knotowi, Michałowi Kącikowi, Alfonsowi Ptusiowi, Stanisławowi Wściśle, Ignacemu Piskorzowi, Piotrowi Michnie, Janowi Jurgale, Franciszkowi Przybylskiemu i Tadeuszowi Prasnemu; mieszkańcom Skawiny: Józefowi Bularzowi, Janowi Tyrce, Piotrowi Sroce, Ludwikowi Zalejskie-

---

dym razie — „sanacyjnych"...

Mało tego.

Noworodek ze stu nogami będzie miał jeszcze dalsze odnóżki, niby rozgwiazda swoje macki. Oto każdy z tej setki nieposzlakowanych wybrańców, którzy sprawować mają — że tak powiem — tak zwany rząd dusz społeczeństwa, ma obowiązek stworzenia dalszego — rozumie się — niższego stopnia organizacyjnego, mianowicie powołania nowej setki t. zw. zwolenników.

Jeżeli to mają być również ludzie uczciwi, z charakterem i rękami jak wyżej to — dalibóg — boję się, że mój „kocenjammer" przejdzie w chroniczną chorobę.

Bo zważcie: 100 × 100 = 10 000. A więc 10 000 (słownie — dziesięć tysięcy) uczciwych „sanatorów" chcą znaleźć w Polsce! Nie, to rzeczy niepojęte i trzeba przyznać, że wielki Szekspir miał jednak rację, mówiąc „są rzeczy na świecie, o których nie śniło się filozofom. I my będziemy od nich o tyle szczęśliwsi, że sen ten stanie się dla nas rzeczywistością, którą widzieć będziemy niedługo na jawie...

Oficjalna nazwa nowego zespołu ma brzmieć „Zakon Rycerzy Uczciwości". Jeśli wziąć pod uwagę, że normalnym biegiem „sanacyjnych" wypadków przyjmować się będzie oczywiście naszych rodaków starozakonnego autoramentu, to kto wie, czy nie lepiej będzie odrazu nazwać tę spółkę jako „Za-Kohn Rycerzy Kombinujących"!..

Nazwa ta byłaby w każdym razie więcej „do twarzy" — ile że ujrzymy w tej miłej grupce niewątpliwie nienakrytych jeszcze rycerzy tej miary i sławy, co były



Kategorja II — gęsi i gąski

starosta Twardowski, znakomita „pani prezesowa" z Krakowa, czy wreszcie rutynowany i fachowy zakonnik „biskup" Kowalski, który właśnie przejechał się do Rawicza na dwuletnie medytacje na tematy ziemskie i doczesne.

Do kompletu tego zespołu należałoby dobrać również ludzi o nadmiernej gorliwości „sanacyjnej". Mam na myśli trochę cieńszą rybkę ze Starogardu, która — jak się okazuje — znalazła dziurę w moście i ma niewątpliwie zamiar wypłynąć na szersze wody.

Nazwę czy nazwisko tej rybki trzeba koniecznie upamiętnić, aby lizusom dać klasyczny przykład jak trzeba robić, aby być sławnym, aby „podpaść" komu należy, kim się jest i kim możnaby być, gdyby się nie siedziało w małem, a niebardzo podłem mieście Starogardzie.

Otóż jest to wicestarosta p. Wiktor, nad wyraz kochający matkę-ojczyznę, który w „dniu pieśni", urządzonym przez dzieci szkolne, zauważył, jakoby mec. Stankiewicz nie powstał z miejsca, kiedy śpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", a potem przesłał temu prawdziwie zasłużonemu patrjocie mandat karny na 250 zł za to, że „w czasie śpiewania hymnu państwowego nie powstał z miejsca, czem demonstracyjnie w miejscu publicznem okazał lekceważenie dla Państwa Polskiego."

Rzeczywiście jest to ze strony p. Wiktora niezwykły objaw troskliwości o poważanie Rzeczypospolitej.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na drugą stronę tego ciekawego medalu. Mec. Stankiewicz jest prezesem Narodowego Klubu Radzieckiego, należy do wybitnych narodowców i bierze **żywy udział w pracy społecznej..**

Tu już się rzecz odrazu wyjaśnia, tu tkwi zagadka wicestarościńskiej troskliwości. I trzeba wiedzieć, że przewód sądowy wykazał niedwuznacznie, iż mec. Stankiewicz jest prawym, szczerym i dobrym Polakiem i jako ochotnik nie powstrzymał się od chęci złożenia swego życia na ołtarzu tej ojczyzny, za której lekceważenie wypadło mu stanąć w ławie oskarżonych przed jej sędziami.

Walczył przeciw bolszewikom i Ukraińcom i tego bojownika o wolność i gorącego patrjotę oskarżono o lekceważenie Polski!

Tego gorliwca trzebaby koniecznie wciągnąć do „Zakonu Rycerzy Uczciwości"! I jemu podobnych też...

T. Z. HERNEŚ.

mu; mieszkańcom Facimiecha: Janowi Lekowi, Jakóbowi Kolasie; mieszkańcom Chorowic: Antoniemu Kwincie, Janowi Skopowi, Antoniemu Wątorowi, Franciszkowi Boguckiemu, Józefowi Skopowi, Józefowi Kwincie, Franciszkowi Kopcie, Andzejowi Musiałowi, Stanisławowi Wątorowi, Józefowi Romkowi; mieszkańcom Korabnik: Stanisławowi Czopkowi, Albinowi Marcinkiewiczowi, Józefowi Nazimowi, Tomaszowi Romkowi; mieszkańcom Bukowa: Stanisławowi Syrkowi, Wawrzyńcowi Ożogowi, Józefowi Byzikowi; mieszkańcom Ochodzy: Józefowi Wąsiołkowi, Franciszkowi Pacułtowi; mieszkańcom Libertowa: Stanisławowi Pałce, Stanisławowi Pachlowi, Wojciechowi Brożkowi, Andrzejowi Galasie, Stanisławowi Krawczykowi, Stanisławowi Prykowi i Janowi Burkatowi. Wszyscy ci oskarżeni są z art. 259 k. k., o najazd na Myślenice w dniu 23 czerwca 1936 r.

Proces ich, jak już informowaliśmy, odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie w drugiej połowie września.

W ostatnich dniach zwolniono z aresztu śledczego św. Michała w Krakowie 10 osób: Żmudę Marjana z Kulerzowa, Pyzika Michała z Bukowia, Stokłosa Tomasza i Pacułta Franciszka z Ochodzy, Burkata Jana z Libertowa, Wygodę Józefa ze Skawiny, Skopa Karola z Chorowic, Wątora i Zalewskiego ze Skawiny.

*

Organ p. Stpiczyńskiego i „akademika" Rzymowskiego „sanacyjny" „Kurjer Poranny" wysłał do Chorowic majątku Doboszyńskiego, swego reportera, który swoje, niezbyt dla siebie przyjemne, wrażenia tak opisuje:

„Dojeżdża się (do Chorowic) autobusem do Mogilan, potem spacerem, piękną wiejską drogą wśród falujących zbóż. Falują jeszcze zboża? Tak. Żniwa tu ledwie na niektórych polach zaczęte. Zdala bielą się zabudowania dworskie. Wyglądają dostatnio.

Gdy podchodzimy do folwarcznego ogrodzenia grupa dziewcząt przygląda nam się podejrzliwie.

Trzeba się jakoś wylegitymować. Upał straszliwy, więc:

— Czy nie możnaby tu gdzie dostać zimnego mleka?

Dziewczęta odchodzą bez słowa, natomiast z głębi podwórza wychodzi ku nam młody parobek:

— Czego tu? — pyta opryskliwie. — A potem nie dosłuchawszy nas:

— Niema tu nijakiego mleka. Spacerów też żadnych nie wolno...

Idziemy w wieś. Odprowadza nas wzrok nienawistny. Nietylko wzrok — ktoś inny z podwórza rusza za nami, jak cień. Zaczynamy się czuć bardzo nijako. Stajemy pod ładną kapliczką przy drodze. Wyciągam aparat fotograficzny. Tego już dość, aby wywołać gwałtowną reakcję szpiega, który idzie za nami. Podbiega i żywo protestuje:

— Nie trzeba tu żadnego fotografowania. My nie pozwolimy...

My? Ależ — tak. Jest już kilku wyrostków, którzy wysunęli się skądś i otaczają nas kołem. Zimne, zdecydowane wyrazy twarzy. Trzeba zatrzasnąć aparat i ruszać dalej.

Dwa czy trzy cienie idą za nami jako milcząca, wroga eskorta.

Skręcamy do jakiegoś obejścia. Płowy cień wyprzedza nas, wpada w ogrodzenie, i — do chałupy. Po chwili wychodzi gospodarz. To miejscowy sołtys.

— Nie, mleka ani chleba niema. Wszystko już zjedzone. Sklepu ani gospody we wsi niema także".

„Warsz. Dziennik Narod." w sprawie Doboszyńskiego przynosi następującą informację:

„Doboszyński w czasie śledztwa nie zmienił w niczem swego postępowania. W dalszym ciągu zachowuje zimną krew i opanowanie, odpowiadając na wszystkie pytania i udzielając wszelkich wyjaśnień. Doboszyński stale podkreśla, że wypad jego jest czynem indywidualnym, za który bierze całkowitą odpowiedzialność, i kategorycznie twierdzi, że działał na własną rękę bez porozumienia się z władzami Stronnictwa Narodowego".



Widok z dworku w Chorowicach.

*

W „Tempie Dnia", którego współpracownik również bawił w Chorowicach, czytamy:

„Dopytywano się w czasie naszej nieobecności szofera, cośmy za jedni... Mówiono, że przed nami był tu jakiś dziennikarz, współpracownik któregoś z pism żydowskich i chciał sfotografować kaplicę. Odszedł szybko, nie dokonawszy zdjęć".

Czy przypadkiem reporter „Kurjera Porannego" i dziennikarz, o którym pisze „Tempo Dnia", to nie jedna i ta sama osoba?

*

Prasa żydowska w dalszym ciągu zajmuje się obszernie sprawą inż. Doboszyńskiego. „Nasz Przegląd" atakuje ostro wywody zasadniczej książki inż. Doboszyńskiego p. t. „Gospodarka narodowa", w której zawarta jest ideologja gospodarcza i społeczna odrodzonej Polski. Autor poza tem stwierdza, że „Gospodarka narodowa" Doboszyńskiego jest napisana żywo, sugestywnie i podobnie, jak „Mein Kampf" — Hitlera, przeznaczona jest nawet dla masowego czytelnika."

Tajemnica śmierci w Konstancinie

„Brata mi zamordowano" — woła inż. Turandt z „Polskiego Radja"

Jak donosi „Goniec Warszawski", sprawa tajemniczej śmierci zatrzymanego przez policję w Konstancinie i osadzonego w areszcie policyjnym w Jeziornie dozorcy domu z Konstancina, J. Turandta, komplikuje się coraz bardziej, przybierając charakter niezmiernie sensacyjny.

Przeprowadzona bezpośrednio po śmierci sekcja zwłok zmarłego, nie ujawniła śmierci samobójczej. Stwierdziła natomiast, iż nad aresztowanym znęcano się w barbarzyński sposób, na co wskazuje fakt, iż miał on połamane kończyny, zgniecioną klatkę piersiową oraz dużą ranę na czaszce.

Brat zmarłego, wyższy urzędnik Polskiego Radja, inż Turandt, interwenjował w urzędzie prokuratorskim, dowodząc, iż brata jego z pewnością zamordowano na posterunku policyjnym, wobec czego domaga się aresztowania wszystkich policjantów posterunku w Jeziornie i Konstancinie, przeprowadzenia drobiazgowego śledztwa i surowego ukarania winnych.

Zmarły Turandt cieszył się bardzo dobrą opinją i był ogólnie lubiany przez mieszkańców Konstancina. Ś. p. Turandt był człowiekiem spokojnym, nigdy nie karanym sądownie i nigdy nie mającym zatargów z policją.

Drugie powitanie więźniów w Wyszynie

Tysiączne tłumy włościan witały więźniów w Jabłonnie

Konin, 11. 7. Drugie powitanie wypuszczonych na wolność więźniów wyszyńskich odbyło się w Jabłonnie, wiosce, odległej o 1 i pół km od Wyszyny. Powracających do swoich domów autobusem więźniów, ludność witała owacyjnie, obsypując ich kwiatami. Do Tuliszkowa nadjechały umajone kwieciem i zielenią furmanki. Do nich musieli się przesiąść więźniowie.

Przy wjeździe do Jabłonny, wioski rodzinnej kierownika organizacyjnego S. N. na powiat koniński, Nowaka Józefa, więzionego przedtem przez trzy miesiące, na powitanie czekały tysiączne tłumy włościan. Była godz. 12 w nocy. Pozostający pod opieką specjalnego komitetu więźniowie zeszli z wozów, aby pokrzepić się skromną herbatką. Specjalnie przygotowana orkiestra odegrała „Marsza pożegnalnego", a zgromadzona pubiczność odśpiewała „Boże coś Polskę". Okrzykom na cześć zwolnionych więźniów i Narodowej Polski nie było końca. Odbyła się również wspólna wieczerza, która trwała do rana. Zasiedli do niej wszyscy uczestnicy uroczystego powitania.

Do tysięcznych tłumów przemówił p. Nowak Józef, dziękując społeczeństwu za przywiązanie do idei narodowej, która wyprowadzi Polskę na jaśniejsze szlaki pomyślności i za solidarność w walce o Wielką Polskę. Przemówienie wywołało wśród obecnych nieslychany entuzjazm.

Po zabójstwie dra Gosiewskiego

Zabójstwo z premedytacją — Nie znosi widoku krwi... — Bliższe dane o osobie zabójcy

Warszawa. (Tel. wł.) Jak informuje prasa, zabójca dr. Gosiewskiego dokonał zamachu z premedytacją. Szymik przyznał się, że zabójstwo obmyślił i przygotował. Postanowił zabić dr. Gosiewskiego jeszcze przed dwoma laty, gdy tylko został zredukowany. Zabójca będzie postawiony w stan oskarżenia z art. 225, par. 1 k. k., który przewiduje m. in. karę śmierci.

Prasa Zagłębia Dąbrowskiego przynosi obszerne szczegóły o osobie zabójcy Szymika. Wynika z nich, że w swoim czasie Szymik pisał do ministerstwa opieki społecznej skargi, iż został zwolniony z posady wskutek rzekomo złośliwości dr. Rajsa i dr. Gosiewskiego. W związku ze skargami temi przeprowadzone były odpowiednie dochodzenia, które nie wykazały żednej złośliwości w stosunku do Szymika, a jedynie, że przyczyną jego redukcji była likwidacja ambulatorjum. Warto również zanotować następujący szczegół: Gdy naskutek interwencji dr. Gosiewskiego, Szymik miał otrzymać z Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu posadę sanitarjusza, wówczas odrzucił ją, oświadczając, że jej nie przyjmie, ponieważ w pierwszym rzędzie nie przystoi mu to, jako b. urzędnikowi z pensją 240 złotych, a po drugie nie znosi widoku krwi...

W czwartek przesłuchana została przez władze śledcze żona Szymika, oraz kilku urzędników Ubezpieczalni w Sosnowcu, którzy się stykali z Szymikiem. Do Ubezpieczalni w Sosnowcu telefonował również wiceminister Jastrzębski, oraz warszawski urząd śledczy, dowiadując się bliższych danych o osobie zabójcy.

Czy aby nie za dużo?

Łódź, 11. 7. — Pisma żydowskie donoszą, że w najbliższym czasie ma nastąpić nominacja jeszcze jednego wiceprezydenta. Na stanowisko to powołany ma być p. Seydlitz z Torunia, b. wicewojewoda. Tak więc Łódź będzie miała czterech wiceprezydentów: Seydlitza, Łukomskiego, Kozłowskiego i Pączka.

Praca dla 300 robotników na Śląsku

Katowice, 11. 7. — Do huty „Silesia" w Rybniku-Paruszowcu, zostanie w najbliższych dniach przyjęta do pracy nowa partja robotników, w liczbie około 300 osób. Nowoprzyjęci robotnicy będą zatrudnieni w unieruchomionej przed niedawnym czasem walcowni huty. Zapośredniczanie do pracy uskuteczniać będzie starostwo w Rybniku, które już wysłało do poszczególnych gmin odpowiednie zapotrzebowania. (AJS.)

Ograniczenie egzekucyj

Warszawa. (PAT) Zmierzając do ograniczenia wyprzedawania przez rolników zboża w okresie zbliżających się żniw na pokrycie płatności rolniczych, ministerstwo skarbu wprowadziło w okresie od dn. 15 lipca do 15 października br. następujące ograniczenia w egzekucji należności podatkowych:

1) W stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 nie przekracza kwoty 60 zł, wstrzymane zostaną wszelkie czynności egzekucyjne.

2) W stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 przekracza 60 zł, mogą być przez urzędy wysyłane w tym okresie jedynie upomnienia oraz dokonywane zajęcia ruchomości, nie wyłączając nadwyżek ziemiopłodów i inwentarza (z wyjątkiem żyta i pszenicy, przeznaczonych pod zastaw rejestrowy dla kredytu zbożowego), oraz zajęcia wierzytelności. Dalsze czynności egzekucyjne mogą być wznowione dopiero po dniu 15 października br.

Ograniczenie dalszych kroków egzekucyjnych, poza zajęciem, nie odnosi się do właścicieli, podlegających p. 2, których zaległości z wymiarów w podatku gruntowym, lub w innych daninach państwowych i komunalnych, nie przekraczają ostatni roczny wymiar, chociażby w jednej z tych danin.

Zarządzenia powyższe dotyczą również wszelkich innych należności, tak państwowych, jak i zgłoszonych przez innych wierzycieli (samorząd, ubezpieczalnie społeczne itd.) u właścicieli gospodarstw wiejskich.

Rewelacyjny proces adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Sprawa poszła o Berezę!

Sensacyjne oświadczenie oskarżonego przed sądem

Warszawa. (Tel. wł.) Mała salka sądu okręgowego XIII oddziału była w sobotę przepełniona z powodu procesu, w którym urząd prokuratorski oskarżał adw. Hofmokl - Ostrowskiego (senjor) o obrazę władzy. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, że 10 czerwca, występując jako obrońca redaktora „Prosto z Mostu", Piaseckiego, z oskarżenia sen. Sieroszewskiego o karykaturalny foto - montaż, obraził w czasie swego przemówienia władze państwowe. Akt oskarżenia nie precyzuje, o jaką władzę chodzi, ani też nie mówi, jakich słów użyto.

Adwokat Ostrowski, przebywający z powodu tej sprawy od dwóch tygodni w więzieniu mokotowskiem, został przewieziony na rozprawę taksówką w towarzystwie policjanta na godz. 9-tą rano. Rozprawie przewodniczył młody, 30-letni sędzia, Krasno-Dębski; w charakterze obrońców wystąpili synowie Zygmunt i Wilhelm Hofmokl-Ostrowscy, wreszcie na fotelu oskarżyciela zasiadł prokurator Żeleński.

Oskarżony stwierdził, że liczy 63 lata, jest majorem rezerwy i był karany 7-dniowym aresztem za niestosowne zachowanie się wobec sądu.

Na wniosek obrony powołano na świadków red. Piaseckiego, dwóch adwokatów, którzy przysłuchiwali się rozprawie, na której miały paść inkryminowane słowa. Mianowicie adw. Potoka i Rosego. Mieli oni odtworzyć przemówienie oskarżonego, ponieważ akt oskarżenia wspomina o niem tylko bardzo lakonicznie. Oskarżony użył mianowicie uwłaczającego powiedzenia o władzy, która zarządziła utworzenie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Oskarżony w wyjaśnieniu swem stwierdził, iż oskarżyciel tego procesu szermował autorytetem marszałka Piłsudskiego, co uważał za niedopuszczalne. W pewnym momencie jeden z prokuratorów przedłożył sądowi książkę marszałka Piłsudskiego z dedykcją dla Sieroszewskiego „W uznaniu zasług". Wreszcie adwokat Hofmokl - Ostrowski stwierdził, że, jego zdaniem, gdyby marszałek żył, powiedziałby: „Wachmistrzu Sieroszewski, do kosza z tą skargą! Odmaszerować!" Marszałek sam pozwalał niejednokrotnie siebie karykaturować. Oskarżony był przez marszałka nominowany na majora. Jemu meldował się w dniu przewrotu majowego, wreszcie z jego polecenia kandydował do Sejmu i Senatu, pomimo oświadczenia ówczesnego wojewody wileńskiego Kirtiklisa, że „prędzej wojewodzie włosy na dłoni urosną, niż Ostrowski wejdzie do Senatu". Oskarżony podawał się wówczas jako ludowiec - piłsudczyk. Od roku 1930 usunął się z życia politycznego. Dlatego też, gdy pełnomocnik oskarżyciela Sieroszewskiego, Waserberger, w wywodach swoich pochwalał Berezę, stwierdzając jej celowość, przyczem powoływał się na autorytet marszałka, wtedy adw. Hofmokl - Ostrowski w replice, mocno podniecony, zastrzegł się przeciwko wciąganiu nazwiska do tej sprawy, wołając:

„Berezę mógł stworzyć tylko tchórz, a ś. p. marszałek tchórzem nie był!"

Oskarżony dalej podaje znaczenie tchórzostwa potocznego w przeciwieństwie do tchórzostwa politycznego, które może być dyktowane racją stanu. Przytoczył przytem śmiały gest ministra Edena, znoszącego sankcje przeciwwłoskie, które przedtem sam stosował. Zniósł je, pomimo gwałtownych ataków Lloyd George'a, który zarzucał mu właśnie tchórzostwo.

„Rozważając w ciągu 14 dni w samotności więziennej — mówił oskarżony, dokąd dostałem się dzięki p. prokuratorowi — przyszedłem do przekonania, że nie odniosłem się w swych słowach do kogoś specjalnie". Jeżeliby zaś miał kogoś konkretnie na myśli, to tylko jakiegoś referenta bezpieczeństwa w ministerstwie, który z tchórzostwa zaproponował utworzenie obozu odosobnienia, opartego na wzorach sowieckich i niemieckich. Następnie prawo nie chroni członków b. rządu, a przecież Bereza została ustanowiona, kiedy premjerem był świetny archeolog, prof. Kozłowski. Również przecież p. prokurator nie ująłby się za byłym premjerem Witosem, lub też za urzędnikami, którzy wyrzuceni zostali z posad. Stwierdził dalej, że czyn jego dokonany został w momencie, kiedy premjer Składkowski nawoływał do swobodnej krytyki, kiedy sala sądowa powiała innym duchem, kiedy na sali sądowej pozwalano mówić o B. B., t. j. o Berezie i Brześciu.

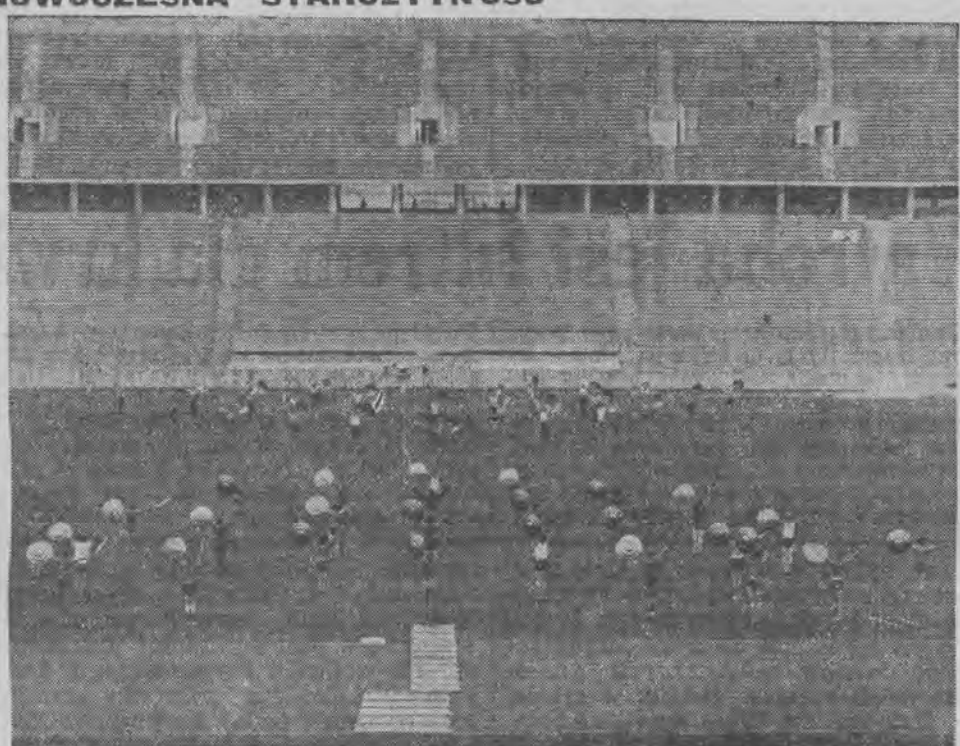
Po wywodach oskarżonego, przesłuchano sędziego Skirgajewa, który był referentem sprawy w procesie Sieroszewski c/a Piasecki, oraz ówczesnego protokulanta, apl. Strzygielskiego, oraz adw. Wasserbergera.

Po ukończeniu badania świadków, prokurator domagał się zarządzenia dołączenia do akt sprawy szeregu dokumentów, jak aktów sądowych z czterech poprzednich procesów oskarżonego., aktu sprawy dyscyplinarnej, wytoczonej oskarżonemu przez izbę adwokacką, oraz książki reportażu „Truciciel", opartej na procesie Grzeszalskiego w Sosnowcu. Temu żądaniu sprzeciwił się adw. Hofmokl-Ostrowski i, mówiąc, że prokurator chce nad nim zrobić sąd ostateczny i chce dowieść, że jest przestępcą z nawyku. Dodał przytem, że Sąd Najwyższy polecił swego czasu wpisać go na listę adwokatów.

Sąd postanowił dołączyć do akt te dokumenty, poczem przewodniczący zamknął przewód sądowy i ogłosił przerwę do poniedziałku, godz. 12, kiedy nastąpią przemówienia obrońców.

Wobec odroczenia procesu do poniedziałku, obrońcy, synowie adwokata Hofmokl-Ostrowskiego, wystąpili z wnioskiem o zwolnienie oskarżonego z więzienia, motywując to podeszłym wiekiem, ale, po sprzeciwie prokuratora, sąd nie przychylił się do wniosku, utrzymując środek zapobiegawczy. (w)

NOWOCZESNA STAROŻYTNOŚĆ



Na stadjonie olimpijskim odbywają się próby przedstawień mitycznych, które odegrane zostaną w dniu otwarcia igrzysk.

Na pierwszym etapie... zwyciężyli!

Żydowska spekulacja bawełną i jej skutki

Łódź, 11. 7. Jak już niejednokrotnie informowaliśmy, po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych w Łodzi rozpoczęła się kolosalna spekulacja przędzą bawełnianą, jako towarem, w którym „siedzą dolary". Kupcy i fabrykanci sprzedawali „na pasek" przędzę i bawełnę, którą magazynowano, a jednocześnie ograniczano pracę w fabrykach, gdyż rzekomo „braknie" surowca.

Ostatnio żydowscy spekulanci zwyciężyli. Jak donosi „Nasz Przegląd": „w ostatnich dniach na rynku surowcowym zaobserwować się dały przejawy lekkiego odprężenia w dziedzinie dewizowej. Wpłynęło na to częściowo uwzględnienie postulatów handlu surowcowego. Wczoraj Komisja Dewizowa załatwiła wnioski kupców w sposób następujący:

Przy przydziale dewiz na odpadki bawełniane, kupcy łódzcy otrzymali całą żądaną kwotę dewiz, t. j. pozostałe 50 proc. dewiz, które komisja przed kilkoma tygodniami odroczyła na 3 miesiące.

Załatwienie wniosków łódzkich przez Komisję Dewizową uważane jest w kołach średniego handlu surowcowego za korzystne w dzisiejszych warunkach, jako zmierzające przedewszystkiem do złagodzenia stosunków z zagranicznemi firmami, które w ostatnich tygodniach ostro upominały się o załatwienie ostatnich tranzakcyj, dotyczących się z okresu przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych."

Żydowska prasa triumfuje. Władze, nieustannie szantażowane zwiększeniem bezrobocia, w obawie o los robotnika, narazie ustąpiły...

Zobaczymy, co będzie dalej.

Jedno nie ulega wątpliwości. Jeżeli „pasek" surowcami włókienniczemi i przędzą nie będzie ukrócony, Polsce grozi poważny kłopot.

Albo żydowscy fabrykanci i kupcy surowcowi tak ogołocą rynek, że tysiące robotników z braku pracy pójdą na bruk...

Albo też cały nasz szczupły zapas złota „przerobimy na szmatki"...

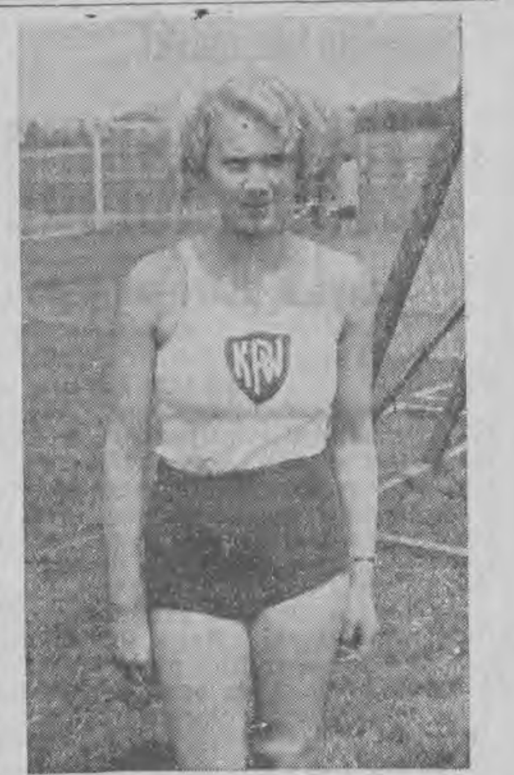
Pierwszy etap tej walki żydowscy spekulanci już wygrali!

Afera Parylewiczowej

Kraków. (Tel. wł.). W sprawie Parylewiczowej oczekują dalszego śledztwa i dalszych aresztowań.

Zastrzelenie kupca japońskiego w Szanghaju

Szanghaj. (PAT.) Japoński kupiec Kayao został wczoraj wieczorem zastrzelony w chińskiej części miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie europejskiej koncesji. Morderstwo to wywołało wielkie wrażenie w kołach japońskiej kolonji. Władze miejskie wszczęły natychmiastowe śledztwo oraz pościg za mordercą, wyznaczając za wyjęcie go dużą nagrodę.



Orzełówna z K. P. W. Katowice, czołowa lekkoatletka Śląska, przenosi się na stałe do Łodzi, gdzie zasili jeden z miejscowych klubów fabrycznych.

Członek rządu chińskiego w Warszawie

Warszawa. (PAT). Dziś, o godz. 17,40 przybył samolotem z Berlina do Warszawy członek rządu chińskiego, przewodniczący wydziału personalnego komitetu wykonawczego Kuomintagu dr. Tai-Chi Tao, współpracownik dr. Sun-Jat Sena, założyciela partji narodowej w Chinach Kuamintagu.

Kucharski przegrał

Londyn. (Tel. wł.) W sobotę, w finale biegu na pół mili, Kucharski niespodziewanie przyszedł dopiero na trzeciem miejscu. Zwyciężył ubiegłoroczny mistrz, Powel, 1:54.7, przed Handley'em i Kucharskim.

Amb. Łukasiewicz u prezydenta Lebruna

Paryż. (PAT.) Prezydent Lebrun przyjął wczoraj na audjencji ambasad. R. P. Łukasiewicza, który mu wręczył listy uwierzytelniające w obecności ministra spraw zagr. von Delbosa. Prezydent Lebrun i amb. Łukasiewicz wymienili przemówienia, w których podkreślili trwałość sojuszu polsko-francuskiego.

Pożar na statku holenderskim

Hel. (PAT.) Na wysokości Helu na statku motorowym „Resnowa" z Holandji wybuchł w ładowni pożar. Kapitan statku natychmiast wziął kurs powrotny do Gdańka i około północy, jak zaobserwowali rybacy helscy, dobił do portu, gdzie wszczęto akcję ratunkową. Statek płynął z ładunkiem mąki.

Burza nad pow. buczackim

Buczacz. (PAT). Nad południową połacią powiatu buczackiego szalała niezwykle silna burza, połączona z huraganem i dużym, gęstym gradem, który zniszczył doszczętnie wszystkie zbiory. Pięknie zapowiadające się zboża przepadły, posiekane wprost na sieczkę, i nie dadzą się użyć nawet na ściółkę. Straty są znaczne.

Granat zabił dwoje dzieci

Buczacz. (PAT). W Ujściu Zielonem, pow. buczackiego, wydarzyła się okropna katastrofa. 14-letni Mikołaj Szpyrka i 2-letni Michał Balicki bawili się zapalnikiem od granatu, pochodzącego z czasów wojny i znalezionego w polu. Nastąpił wybuch, skutkiem którego mały Balicki zginął na miejscu, a Szpyrka skonał po dwugodzinnych męczarniach.

Komunizm bez maski

Czemu komunizm zawdzięcza swe sukcesy?

Schyłek ustroju i jego skutki — Podwójna miara — Monopol i bezwład — Teror i ekspansja

Łódź, 25 czerwca

Tak zwane szerokie masy, czyli chłopi robotnicy i inteligencja, wcale nie są tak naiwne i bezkrytyczne, aby wierzyć w realizację mitycznego ustroju komunistycznego. Zresztą większość nawet nie zna tego teoretycznego ustroju, ograniczając się do znajomości doraźnie głoszonych haseł, które są bardzo różne, w zależności od chwilowej taktyki. Hasła te, to są obietnice, idące po linji pragnień mas w danej chwili. Mogą one być najbardziej sprzeczne z doktryną komunistyczną i nieziszczalne. Komunistom

chodzi o pozyskanie tłumu, a co będzie potem, to się zobaczy...

To też w praktyce komuniści mają po swojej stronie zazwyczaj wszystkich niezadowolonych z aktualnego stanu rzeczy, o ile tylko nikt inny nie głosi zamiaru przebudowy ustroju. Zatem komunizm tam tylko może liczyć na powodzenie, gdzie niema innego ekspansywnego ruchu, zrywającego z zasadą dotychczasowego ustroju. Prócz komunizmu, ruchem, dążącym do budowy nowego porządku rzeczy, jest tylko nacjonalizm, czyli w krajach, w których niema nacjonalizmu, a kryzys dostatecznie dojrzał, musi wcześniej, czy później, skończyć się na przewrocie komunistycznym...Jest to jedyny układ warunków, w którym komunizm ma widoki dojścia do władzy.

Na podstawie wyżej powiedzianego, należy dojść do wniosku, że naprzykład w Hiszpanji, czy Francji, nie było nacjonalizmu?...

Istotnie, nacjonalistycznych ruchów tam nie było. Ogół obywateli każdego kraju można podzielić na trzy zasadnicze kategorje: zwolenników komunizmu, nacjonalistów i demoliberałów, z pewnem zabarwieniem narodowem Komuniści pragną przewrotu w duchu lewicowym, nacjonaliści chcą zbudować nowy porządek rzeczy na zasadach ustroju hierarchicznego, z prymatem interesu narodowego, przed interesem indywidualnym, oraz na przesłankach imperjalistycznych. Demoliberali nie życzą sobie żadnych zmian ustrojowych, a jedynie chcą wyeliminować z życia „przerosty": kartelizację (podrywającą zasadę absolutnej wolności gospodarczej), bezrobocie (skutek ograniczenia produkcji przez dyktaturę finansową), przerost aparatu biurokratycznego i jego sko-

rumpowanie (popularna w swoim czasię w Polsce „sanacja moralna", głoszona ostatnio we Francji przez „Croix de Feu")... W szeregu krajów trzy te kategorje w swoim czasie zgrupowały się w osobne organizacje polityczne i rozegrały ze sobą walkę o władzę. Tak było we Włoszech, gdzie już komuna opanowała szereg fabryk i ośrodków rolniczych, nacjonaliści byli reprezentowani przez faszystów, grupujących się dokoła „arditi" i „futuristi", a demoliberali uosobili się w partjach socjal-demokratów i zwolenników przestarzałego Corradiniego... Zwyciężyli tam nacjonaliści.

Podobnie rzecz się miała i w Niemczech, gdzie obok komunistów i nacjonalistów Hitlera, widzieliśmy niemiecko-narodowych, niemiecko-katolickich, socjaldemokratów, tudzież demoliberalnych zwolenników monarchji... I tam też zwyciężyli nacjonaliści.

Nie wszędzie jednak zwolennicy nacjonalizmu mieli czas powstać i okrzepnąć. W szeregu krajów demoliberali o zabarwieniu narodowo-patrjotycznem, widząc, że jawna obrona demokracji, liberalizmu gospodarczego i wogóle aktualnego porządku rzeczy, nie da pożądanego rezultatu, zewnętrznie przybrali pozory ruchu nacjonalistycznego. Oczywiście, ograniczono się tam li tylko do zewnętrznych (a więc nieistotnych) pozorów, pozostawiając program bez zmian. Program ten wyraźnie mówił o nietykalności absolutnego liberalizmu gospodarczego, conajwyżej delikatnie polemizując na temat „przerostów" wielkokapitalistycznych i w dalszym ciągu gloryfikując skrajny, drobnomieszczański materjalizm, uosobniony w t. zw. „inicjatywie prywatnej". Dalej program demoliberałów, udrapowanych w nacjonalistyczne formy, nie kwestjonował dotychczasowego ustroju, wprowadzając conajwyżej drobne korekty, oraz głośno domagając się oddania władzy w ręce uczciwe... Zapominano tam, że w ustroju, gdzie hasłem naczelnem jest drobnomieszczańska zasada „bogaćcie się", pieniądz wcześniej, czy później, musi się stać ostatecznym celem wysiłków jednostki i to pieniądz, zdobyty każdą drogą...

Tak było i w Hiszpanji, gdzie przy pierwszych objawach ruchów komunistycznych i nacjonalistycznych Primo de Rivera powołał do życia organizację, co do cech zewnętrznych wzorowaną na faszyźmie. Jednak w czasie, gdy faszyzm we Włoszech (podobnie, jak i w Niemczech) odrazu zajął postawę agresywnie imperjalistyczną i przystąpił do zasadniczej przebudowy gospodarczej w sensie poddania kapitału pod bezwzględną dyktaturę partji, obcinając do minimum jego zyski i zmuszając go do kolosalnej rozbudowy, a w wielu dziedzinach wywłaszczając, Primo de Rivera ograniczył się do umundurowania swych zwolenników w „koszule" i kazał im maszerować. Widocznie demoliberali hiszpańscy sądzili, że narodowi wystarczą te manewry paramilitarne, że nie zatęskni on za zerwaniem ze zdegenerowanym ustrojem... Rezultat był bardzo opłakany. Nacjonaliści, widząc to „faszystowskie zacięcie" Primo de Rivery, wzięli formę za treść i zamiast tworzyć ruch naprawdę nacjonalistyczny, dali się mu bałamucić przez dłuższy czas... Ostatecznie w licznych szeregach pseudo-faszystów hiszpańskich zapanowało rozgoryczenie i komuniści bez trudu doszli do władzy...

Podobnie rzecz się miała i we Francji. I tu „wodzem" rzekomego nacjonalizmu został pułk. de la Rocque, który zaczął wyczyniać dziwne hopki, wydawać „orędzia do narodu", zwoływać nocne alarmy po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a wszystko to w świetle reflektorów i przy ryku wielu tysięcy syren samochodowych... Jednak w programie swym nie przewidywał żadnych zasadniczych zmian gospodarczo-politycznych, ograniczając się do garści nieobowiązujących frazesów o wielkości Francji, o konieczności postawienia na czele państwa ludzi uczciwych, o zachowaniu dotychczasowych zdobyczy wolnościowych itd. Na rozwiązanie bratniej organizacji „L'Action Française" nie zareagował, a na dekret o rozwiązaniu narodowych organizacyj wogóle odpowiedział... protestem, oraz wezwaniem do członków, by zachowali spokój! Rezultaty nie kazały długo na siebie czekać. Już dziś, jak doniosła prasa, policja francuska aresztuje za śpiewanie Marsyljanki (dotychczasowego hymnu państwowego) i zdziera trójkolorowe flagi!

Widzimy zatem, że zwycięstwo swe komuniści zawdzięczają li tylko w Hiszpanji akcji pseudonacjonalistycznej Primo de Rivery, a we Francji podobnej polityce pułk. de la Rocque, który w ciągu paru lat sugerował i usypiał opinję społeczną swemi bohaterskiemi gestami...

Takie najszkodliwsze w swej działalności ruchy pseudonacjonalistyczne, będące w gruncie rzeczy obroną zdegenerowanego ustroju, okłamujące masy, jak długo się da, niezawsze występują w formie jednej tylko partji. Naprzykład w Niemczech mieliśmy kilka odmian, podobnie, jak we Francji. Działają one wówczas jako jakiś wspólny front, grupujący wszystkie odmiany, co jest tem bardziej pożądane, że: po pierwsze wówczas łatwiej jest zagarnąć w swe szeregi ewentualnych kandydatów na nacjonalistów, a następnie nie stanowi to żadnej trudności, gdyż nie istnieją różnice programowe poszczególnych partyj. Tam, gdzie program jest reprezentowany przez garść frazesów o pompatycznem brzmieniu i mętnej treści, łatwo się porozumieć... Najłatwiej jest odróżnić pseudo nacjonalistów od prawdziwych zwolenników tego kierunku na podstawie następujących cech: nawoływanie do zgody w imię zgody, a nie na zasadzie skonkretyzowanych postulatów, unikanie jasnych programów, szafowanie patrjotycznemi frazesami, obrona wolności gospodarczej i drobnomieszczańskiego porządku rzeczy, przestrzeganie bodaj dla przyzwoitości i tylko z pozoru demokratycznych haseł wolności, poszanowania praw obywatelskich itd. Czasami występują tylko niektóre z tych cech. Dzieje się to wówczas, gdy jest kilka konkurencyjnych partyj, broniących dziewiętnastowiecznego ustroju przed tymi, którzy mają go dość. Tak było w Rosji za czasów Kiereńskiego, który chciał wprawdzie ustrój ten nie konserwować, lecz wprowadzać, za czasów Primo de Rivery w Hiszpanji, tak jest dziś we Francji i Czechosłowacji...

W ostatecznym zaś rezultacie, komuniści są jedynymi reprezentantami zwolenników zmiany dotychczasowego ustroju na inny, gdy nacjonaliści znajdą się niebacznie w szeregach obrońców tego ustroju. To też jednostki i grupy, które bardziej nienawidzą ustrój, niż Żydów, stojących na czele każdej kom-partji, w braku grupy nacjonalistycznej, idą do szeregów komunistycznych, a i w danym kraju kryzys jest większy, tem więcej znajdzie się tam takich desperatów... Natomiast

ci nacjonaliści, którzy znajdą się w szeregach owych pseudo-nacjonalistycznych partyj, albo w lepszym wypadku wybierają drogę Degrella, przywódcy „rexistów", albo są już tak obałamuceni i zniechęceni, że nie są w stanie odeprzeć zamachu komunistycznego, jak w Hiszpanji ,czy Francji...

To też zwycięstwo swe komuniści zawdzięczają nie siebie i swemu programowi, lecz przedewszystkiem owym **pseudo** - nacjonalistycznym wodzom, którzy, bałamucąc opinję narodów i broniąc tego, co już się obronić nie da, przygotowują zwycięstwo kliki z III Międzynarodówki.

ha.

Ach te nosy!

Pan Aleksander Ciesielski z Krakowa, ul. Chodkiewicza 17, nadesłał dwa utwory.

Jeden rymowany, a drugi prozą, prosząc o ocenę i krytykę, albowiem jest to — jak sam pisze — jego „debiut literacki na niwie „Orędownika".

Na wynik oceny talentu pan Aleksander „czeka z biciem serca". Ażeby to kołatające serce uspokoić, drukujemy poniżej jego dobry i zabawny wierszyk o nosach.

Uważam, że debiut wypadł całkiem pomyślnie i wierszyk jego podaję równieś pod ocenę kochanych Czytelników.

Drugi utwór również niezły, lecz zbyt długi. Ale zobaczymy, może będzie drukowany, może nie.

Za nadesłaną składkę na samolot „Chrobry", jaką zaofiarowała siostra pana Aleksandra, p. Krystyna, bardzo dziękuję i kwituję.

W „Europejskiej" przy stoliku,
Na Nalewkach, czy w Przytyku,
Na dancingu w „coctail-barze" —
Wszędzie masz znajome twarze.

Długie nosy, rybie oczy —
Z miną księcia Walji kroczy
Salek z Ryfcią na dancingu
Ona w futrze, on w smokingu.

Światło, gdy przygasa wreszcie
Ryfcię biorą dziwne dreszcze.
Tango argentyńskie płynie
O kochanku, o dziewczynie.

I o chłopcu śpiewającym
I o „żarze w krwi tętniącym"
Wre zabawa, żłopią wino
Ten „nasz" Salek z swą „jedyną"

I o jednym ciągle marzą,
By odmienić swoje twarze,
By Jehowa zmienił losy
I ukrócił wreszcie... nosy!

Gdyby Salek tego dożył,
By Jehowa „gojów" stworzył
Z żydowskiemi już nosami
I pejsami lub brodami.

Byłby Salek wtedy szalał
„Obcych" z kraju by wywalał
„Swój do swego i po swoje!"
Niema dla was miejsca, goje!

Lecz Jehowa coś nie skory
Nie ukrócił do tej pory
Czy to zrobi, rzecz wątpliwa
(...Cudów mniej na świecie bywa!).

P. S.

Jan Janusz K., Piotrków Trybunalski. — Przesłał Pan dwa wierszyki t. zw. miłosne. Miłość jest rzeczą miłą, ale cóż począć, jeśli ją Pan opiewa w ten sposób:

„Gdy w sercu Twem miłosny szept już zgasł
Minął bez echa kochania czas.
Tęsknota już za miłością Cię nie gniecie
Po tylu latach burz na tem świecie.
Nawet za jednem łaskawszem promieniem
Twej dawnej kochanki spojrzeniem
Słońca świata i serca w mgłach tonie
I idzie kres miłości i jej koniec.
(Refren):
Przyjdź do mnie, ja mam na miłość
recepty, (?)
Ja kochać Cię nauczę
Pieśń serca Ci zanucę
Wskrzeszę dawną miłość Twą
Przyjdź do mnie, ja mam na miłość
recepty
Zaśpiewam hymn setką gam..." itd. itd.

Otóż pisze Pan, że ma receptę na miłość. Jest to niewątpliwie bardzo doniosły wynalazek, którego jednak nie mogę polecać szanownym Czytelnikom „Orędownika".

Poza tem prosi Pan „po podstawienia melodji o nagranie na płyty **gramofonowe"...** Bieda w tem, że nie jestem kompozytorem i obawiam się, że gdybym jakąkolwiek melodję skomponował do Pańskiego utworu, nagraliby nas na płyty — ale płyty **grobowe...**

Na tak zwany utwór Pański zatem trudniej znaleźć receptę, aniżeli na miłość. Zresztą życzę Panu jak najlepiej i życzę szczególnie słowami Pańskiemi: niech „tęsknota już za miłością Cię nie gniecie"...

T. Z. HERNES

Świętokradztwo na Śląsku

Katowice, 11. 7. — W czwartek wieczorem zakradli się do kościółka parafjalnego w Starych Tarnowicach, pow. tarnogórski, świętokradcy, którzy przy pomocy dłuta rozbili skarbonki i skradli z nich pieniądze. Policja poszukuje złodziejów. (AJS.)

Uzasadnienie wyroku przeciw zdrajcom hitlerowskim

Kraków, 11. 7. — Jak się dowiadujemy, wyrok z uzasadnieniem przeciwko zasądzonym członkom nielegalnej organizacji N. S. D. A. B. został już przez prewodniczącego rozprawy, dr. Arzta, napisany. Wyrok zawiera 41 bitych stron pisma maszynowego. Zostanie on obecnie doręczony zasądzonym. (AJS.)

Nieszczęście robotnicze w Belgji

Bruksela. (PAT). W pobliżu stacji Jumet (Zagłębie węglowe Chrleroi) zerwały się wagonetki, naładowane szynami i zjeżdżając zgóry, wpadły na grupę robotników, zabijając 3-ch i raniąc 6-ciu.

Zgon wybitnego Belga

Bruksela. (PAT). Zmarł baron Edward Polin-Jacquemins, który swego czasu piastował stanowisko wysokiego komisarza belgijskiego przy międzysojuszniczej komisji nadreńskiej.

Wykonywanie wyroków

Warszawa. (Tel. wł.) Aresztowanie Kowalskiego, „biskupa" marjawickiego, jest wynikiem rewizji wszelkich tego rodzaju spraw. Decyzje, na mocy których wstrzymano wykonanie wyroku karnego, są obecnie sprawdzane i rewidowane, wobec czego należy spodziewać się dalszych rewelacyjnych zarządzeń. (w)

Oskarżony p. Cot

Minister lotnictwa Francji, p. Cot, należy do pechowych polityków Republiki. Ilekroć udaje się temu parlamentaryście z partji radykalnej zasiąść na fotelu ministerjalnym, to albo rząd z p. Cot szybko ustępuje, al-



bo też dokoła samego p. ministra kręcą się awantury.

Pierwsze przeżywał p. Cot, kiedy 30 stycznia 1934 wszedł do gabinetu premjera Daladiera. W pamięci patrjotów francuskich rząd ten ostał się krwawemi zajściami nocy z 6 na 7 lutego 1934, kiedy plac Zgody i dojścia do pałacu Burbońskiego zaróżowiły się krwią manifestantów, demonstrujących przeciwko tuszowaniu afery Żyda Stawiskiego. Po siedmiu dniach rządów odchodzi p. Daladier, a z nim również p. Cot.

Kiedy teraz z dojściem p. Bluma do władzy również p. Cot wszedł znowu do rządu towarzyszy „frontu ludowego", po krótkim okresie urzędowania minister lotnictwa stoi pod zarzutem zdrady francuskich tajemnic wojskowych Sowietom. W roli oskarżyciela p. Cota wystąpił znany publicysta i deputowany prawicy de Kerillis.

Wykrętne tłumaczenia p. Cota nie osłabiły ogólnego przekonania, że jedna z najnowszych zdobyczy francuskiego przemysłu obronnego przeszła w posiadanie Sowietów. Słusznie obawia się opinja francuska, że stąd snadnie może trafić do Niemiec.



Lotnictwo włoskie poniosło w Afryce poważną stratę. Komisja włoska, składająca się z 10 osób, która odbywała podróż inspekcyjną w 3 samolotach została napadnięta w prowincji Wollega (300 km. od Sudanu) przez bandy Abisyńczyków i wymordowana. M. i. ponieśli śmierć generał lotnictwa Magliocco (z lewej) i pułkownik Locatelli (z prawej), jeden z najsłynniejszych lotników włoskich.

Zamach samobójczy

Cały majątek zabrała mu ruleta — W jednym ze szpitali budapeszteńskich teraz dogorywa

Budapeszt. (ATE). Na szosie, prowadzącej z Schwabenbergu do Budapesztu, znaleziono starszego mężczyznę, który popełnił zamach samobójczy. Ze znalezionych przy nim dokumentów ustalono, iż jest to lekarz Karol Jan Pooder-Stuart.

Przewieziony karetką pogotowia do szpitala w Budapeszcie, opowiedział, że jest on pochodzenia polsko-angielskiego i że jego przodkiem (prapradziadkiem) jest król polski Jan III Sobieski.

Był on swego czasu bardzo bogatym człowiekiem, lecz cały majątek zabrała mu ruleta. Wynalazł on szczepionkę przeciwko gruźlicy. Znajdując się ostatnio w skrajnej nędzy, targnął się na swe życie. Jan-Karol Pooder Stuart przebywa obecnie w jednym ze szpitali budapeszteńskich. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Wybuch 42-centymetrowego naboju

Pięć ludzi poniosło śmierć na miejscu

Londyn. (A. T. E.). Śledztwo wszczęto celem wyjaśnienia przyczyn katastrofy w angielskich zakładach amunicyjnych w Woolwich wykazało, że wybuch wydarzył się w czasie ładowania naboju 42-centymetrowego.

Pracownicy zatrudnieni przy ładowaniu naboju po włączeniu aparatury schronili się za ścianę pancerną i przez odpowiednio nastawione peryskopy śledzili działanie mechanizmu do ładowania. Proces ładowania naboju kończy się zwykle w ciągu 5 minut.

W chwili gdy po upływie tego czasu pracownicy wyszli z swego ukrycia, wydarzył się wybuch, który obok zniszczenia pawilonu doświadczalnego pociągnął za sobą śmierć 5 ludzi.

Z procesu o zajścia w Chrzanowie

Co mówią pierwsi świadkowie oskarżenia

Kraków. (Tel. wł.) W procesie o zajścia chrzanowskie przed sądem okręgowym w Krakowie, zeznawali kolejno poszczególni świadkowie. Jako pierwszy zeznawał komendant powiatowej policji w Chrzanowie, komisarz Walter. Świadek ten objął urzędowanie w dniu 15 stycznia br. Zdaniem świadka, w dniach 28 i 29 kwietnia w Chrzanowie nie było żadnych powodów do organizowania demonstracji. Tłum bez żadnych podstaw urządził manifestacyjny pochód i ruszył w stronę Śródmieścia. Wśród demonstrantów najbardziej podburzającym elementem byli oskarżeni: Rozmus, Wątrobina i Kozina. Postawa tłumu była tak agresywna, iż policja zmuszona została do użycia broni.

Jako drugi zeznawał świadek Wartalski, właściciel zakładu mechanicznego w Chrzanowie. W krytycznym dniu do jego warsztatu przybyła delegacja strajkujących, żądając od zajętych u niego robotników, by porzucili pracę. Po porozumieniu się, robotnicy rzeczywiście porzucili pracę, co stało się nawet po myśli świadka, bowiem obawiał się on zniszczenia warsztatów pracy oraz represji.

Jan Kurek i Franciszek Kurek przedstawili w sposób podobny moment przybycia delegacji do warsztatów, stwierdzając, iż wśród delegatów znajdowali się oskarżeni Żelazny, Rozmus i Wątrobina. Obaj ci świadkowie w zeznaniach podkreślili, iż tłum zachowywał się agresywnie, obrzucając policję kamieniami.

Delegat robotników fabryki lokomotyw w Chrzanowie, Markiewicz, zeznał, iż w dniu 29 kwietnia przybyła delegacja strajkujących, żądając od pracowników fabryki lokomotyw poparcia żądań strajkujących strajkiem demonstracyjnym. Kiedy delegacja konferowała z delegacją robotników fabryki, tłum wtargnął na dziedziniec.

Chociaż tłum zachował się spokojnie to jednak — zdaniem świadka — wyczuwało się atmosferę presji. Z tego powodu pracę w fabryce lokomotyw musiano przerwać.

Kraków. (PAT). Wczoraj w dalszym ciągu rozprawy w krakowskim sądzie okręgowym przeciwko 12 oskarżonym o zajścia kwietniowe b. r. w Chrzanowie, trybunał przesłuchiwał dalszych świadków, poczem rozprawa odroczona została do poniedziałku 12 bm.

Pogrzeb dr. Gosiewskiego

Warszawa. (PAT) Dziś o g. 11 z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb śp. dr. Wiktora Gosiewskiego, zastępcy naczelnego dyrektora zakładu ubezpieczeń społecznych.

Pogłoski

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach ukraińskich rozeszły się pogłoski, że naczelnik wydziału politycznego w min. spraw wewnętrznych Suchenek-Suchecki ma być powołany na stanowisko wojewody stanisławowskiego.

Warszawa. (Tel. wł.). Rozeszły się pogłoski, że b. minister przemysłu i handlu Rajchman wstąpię w skład redakcji „Gazety Polskiej". (w)

Przeszło 5.000.000 zł strat „Feniksa" w Polsce

Należy się jednak liczyć z możliwościami dalszych strat

Warszawa. (PAT). W dniu 10 bm. odbyła się w państwowym urzędzie kontroli ubezpieczeń konferencja w sprawie towarzystwa ubezpieczeń na życie „Phoenix".

W konferencji wzięli udział przedstawiciele państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń z dyr. Fabierkiewiczem na czele, kurator masy majątkowej dyr. Pawłowski oraz mężowie zaufania i ich zastępcy, mianowani przez ministra skarbu. Kurator przedłożył na konferencji bilans głównego przedsiębiorstwa tow. „Phoenix" na Polskę na dzień 31 grudnia 1935, który w najbliższych dniach będzie opublikowany. Bilans ten, zamykający się po stronie aktywów i pasywów sumą zł 36.449.443 wykazuje stratę bilansową, wynoszącą zł 5.145.739. W aktywach figuruje pretensja w kwocie zł 4.372.373 do centrali towarzystwa w Wiedniu. Wobec bardzo ostrożnego wyceniania aktywów, nie należy się liczyć z możliwością dalszego zwiększenia strat.

Na wspomnianej konferencji dyr. Fabierkiewicz oświadczył, że cyfry bilansowe dają już podstawę do konkretnych posunięć co do ostatecznego uregulowania sprawy portfelu „Phoenixa" w Polsce. O dalszych krokach w tej sprawie osoby zainteresowane oraz opinja publiczna zostaną w swoim czasie poinformowane.



Takie oto meble do pokoiku dziecięcego można wykonać łatwo, we własnym zakresie. (Patrz „Dział Kobiecy").

„Miasteczko" najmniejszych ludzi

Z królewskich dworów do... cyrku — „Swój własny" światek — 67-centymetrowa księżniczka — W daleki, nieznany świat! — Dzielni ludzie



Łódź, 12 lipca.

Od pół roku po Polsce krąży najdziwaczniejsze i najcudowniejsze z miasteczek. Już samo to, że zazwyczaj miasteczka nie krążą po świecie, lecz tkwią tam, gdzie je ktoś kiedyś założył, jest dziwaczne. Ale to miasteczko, które teraz opisujemy, jest i dlatego jeszcze cudowne, że zamieszkują je nie zwyczajni ludzie, lecz... społeczeństwo liliputów.

Choć powstało tak niedawno, liczy już przeszło 50 mieszkańców w wieku od lat 17 do 47. „Miasteczko" ma własny „ratusz", oczywiście taki „na niby", prawdziwą pocztę, gdzie zwiedzający mogą nadawać listy, bar-cukiernię i co najważniejsze, domy. Domy są autentyczne. Wprawdzie na „kołach, jak wogóle mieszkania braci cyrkowej, lecz mieszkają w nich nie tylko doraźnie zgrupowani członkowie zespołu, ale i prawdziwe rodziny! Bo ci mali ludzie też chcą zaznać zwykłego ludzkiego szczęścia i zakładają ogniska domowe. Gdyby mieli możność zarobkowania w sposób normalny, byliby zapewne mieszkali nie na kółkach, lecz że liliputowi trudno zostać robotnikiem czy urzędnikiem bankowym, więc... Cóż pozostaje? Ano, cyrk...

Dawniej liliputów oglądaliśmy na scenach lub arenach, zdaleka. I wówczas, choć w zestawieniu z normalnie wyrośniętymi członkami zespołu każdy widz odrazu dostrzegał mały ich wzrost; nie robiło to takiego wrażenia. Dziś, gdy zespół ma swe własne miasteczko, które każdy może zwiedzać, pierwsze kroki w tym małym światku wydają się powrotem do dzieciństwa, do bajek o Gulliwerze! Tu już my czujemy się nienormalnie. Dokoła kręcą się mali ludzie i jest ich więcej, niż nas wielkich... To oni są o normalnej wysokości, a my czujemy się jakimiś baśniowymi wielkoludami!

A jeszcze dawniej liliputci wogóle nie występowali publicznie. Wówczas każdy karzeł czy karlica, mieli widoki na dostanie się do królewskiego pałacu. O liliputów, czy jak się wówczas mówiło, karłów, ubiegano się bardzo. Każdy dwór królewski musiał mieć swego karła, a wielkopańskie dwory naśladowały królów. W owych czasach karzeł często dochodził do godności, a zawsze prawie do pokaźnej fortuny. Jeden z liliputów Polaków, liczący rzeczywiście fenomenalnie mało centymetrów, bo niespełna pięćdziesiąt, w XVIII wieku dotarł po przez dwory magnackie aż na dwór króla angielskiego, gdzie poślubił piękną panią normalnego wzrostu i stał się ojcem kilkorga dzieci!... Dzieje jego znamy z książki, w której ów karzeł spisał swe przygody...

Ale to było dawno. Dziś, jedynem schroniskiem liliputów, jest cyrk. I to właśnie jest najboleśniejsze... Przecie ludzie ci nie mają skutkiem tego nie naprawdę „własnego"! Aby móc żyć, muszą żyć na oczach niedyskretnych ciekawskich. Takie natrętne oczy zaglądają do każdego kąta ich gospodarki, ciekawe spojrzenia szperają za kilkadziesiąt groszy tu i tam, wszędzie... Ale trudno — trzeba żyć...

„Miasteczko" wystarcza. Na chleb trzeba dziś ciężko pracować, choć ma się niespełna metr wzrostu! Zespół w wysokim stopniu opanował akrobację i woltyżerkę. Wieczorami, pod płócienną kopułą w blasku kinkietów, zebrana publiczność ogląda bardzo nieraz trudne „numery". Na tyle siły fizycznej zdobędzie się nie każdy normalnie rozwinięty człowiek, a liliputci olśniewają nas nietylko siłą i wygimnastykowaniem, lecz i gracją. Prawdziwy świat elfów!

I tak z miasta do miasta podróżuje ten oryginalny światek. Narazie po zawiązaniu się w Polsce, małe „miasteczko" jeszcze nie wyjeżdżało za granice ani razu, lecz wkrótce już — prawdopodobnie na jesieni — wyruszą liliputci do Włoch, a potem jeszcze dalej....

Staniewscy, organizatorzy tej niespotykanej dotąd jeszcze imprezy, zgromadzili zespół z państw całej niemal Europy: Polska, Francja, Holandja, Niemcy, a najwięcej mieszkańców „miasteczku" dostarczyły Węgry. Największy z obywateli tej jedynej w swoim rodzaju „republiki" ma „aż" jeden metr i 28 centymetrów! Najmniejszą w całej tej kolonji, jest siedemnastoletnia „księżniczka" Edyta, naprawdę śliczna, choć tak filigranowa. Bo przy sposobności trzeba sprostować dwa zakorzenione przesądy. Po pierwsze: nie wszyscy liliputci są brzydcy, a po wtóre naogół są bardzo weseli. Również i na odwadze im nie zbywa. Gdy raz do „miasteczka" w czasie jego pobytu w Łodzi wszedł pijany awanturnik i, widząc dokoła małych ludzi, zaczął się „rozbijać", jeden z liliputów, pełniący funkcje „policjanta", utrzymywał go w szachu, aż do przybycia autentycznego „kolegi"! No, i niektóre numery programu cyrkowego też wymagają nie byle jakiej odwagi i wiele zimnej krwi...





Tak oto ta żywa bajka Gulliwera bytuje własnem życiem i walczy z... kryzysem. Po wyjeździe z Łodzi udano się do Żyrardowa, a potem prawdopodobnie dalej do Ziem Zachodnich... Dzień po dniu rano gimnastyka, próby nowych „numerów", potem odwiedziny publiczności, wieczorem przedstawienie, a w święta dwa! Bo tu niema świąt. Tyle „wypoczynku", co w drodze z miasta do miasta...

Dzielni, mali ludzie! Z uśmiechem wytrzymują odwiedziny niedyskretnych wielkich gości, z uśmiechem wytrzymują odwiedziny niedyskretnych wielkich gości, z uśmiechem wieczorem wysoko pod kopułą cyrku balansują na drucie, ryzykując w najlepszym wypadku kalectwo... Właśnie za ten naprawdę bohaterski uśmiech zasługują z naszej strony na głęboki szacunek. Mali ludzie, z któremi los obszedł się tak po macoszemu...

Szczęść Wam Boże w Waszej podróży i walce! **m-t.**

ŚWIAT KOBIETY

Pokój dla dzieci i krasnoludków

Niech taki „pokój" będzie choćby najmniejszym pokoikiem, choćby jakimś kącikiem, ale niech będzie! Niech dziecko ma swój własny kąt i swoje, wyłącznie swoje gospodarstwo: z szufladkami, z osobnem miejscem dla lalki, osobnem dla ołowianych żołnierzy i armat.

Meble w takim pokoiku dziecięcym — jeśli rodzinę stać na osobny dla dzieci pokoik — powinny być proste, niekanciaste. Można je wykonać sobie samemu; przynajmniej te, które oglądamy na zdjęciu obok. Niski stół, proste i łatwe do wykonania taboreciki, wreszcie półki na lalki, żołnierze, armaty i klocki — ot i całość gotowa. Do tego odpowiednie, estetyczne ozdoby w postaci różnych krasnoludków i t. p. na ścianach, na poduszkach i t. d.

Pamiętajmy, że odpowiedni pokój dla dziecka — to rzecz niezmiernie ważna. Patrząc na ładne otoczenie, dziecko kształtuje swój smak od najmłodszych lat, przyzwyczajając się do celowych urządzeń, uczy się nie tracić naprózno czasu, kształtuje swój charakter.

Dawniej — pokój dziecinny bywał rupieciarnią. Jakaś stara szafa, która nie chciała się nigdzie zmieścić, do niczego nie pasowała, jakiś kufer odwieczny, jakieś niepotrzebne graty... Obecnie pokój dziecinny brany jest



Krasnoludek z kolorowych szmatek, pomniejszony wzór aplikacji.

pod uwagę przy planowaniu domu przez budowniczego. Wybiera się na to zawsze część południową domu, pokój musi mieć duże okna z t. zw. oberluftami, które są znacznie zdrowsze od lufcików. W lecie okna powinny być otwarte możliwie jak najwięcej. Ciągłe wietrzenie niezbędne jest dla rozwoju płuc, które potrzebują znacznie więcej świeżego powietrza od dorosłych. Nie powinno być żadnych ciężkich portjer, firanki możliwie lekkie i białe, często prane. Podłoga wysłana linoleum, które jest higieniczniejsze od posadzki.

Dziecko powinno być przyzwyczajone do porządku ale musi mieć ułatwione utrzymanie tego porządku. Półki zatem powinny być tej wysokości, aby dziecku łatwo było poukładać na nich książki i zabawki i pościerać kurze. Ściany powinny być jasne, mogą wisieć na nich rysunki, które dziecko lubi, ale trzeba się liczyć z jego upodobaniami, nie kierując się tylko własnym „dorosłym" gustem.

hallo! tu kronika TYGODNIA

Wiersz: **Stanso.** Ilustr. **Wit Gawęcki.**



PLOTKI O WICEPREMJERZE:

Mówią: Wicepremjer
Jest twórcą piosenki:
„Nie płacisz podatków,
Nie podam ci ręki".
I od tego czasu —
Mimo wielkiej wrzawy —
Nie wita się pono
Z połową Warszawy.



RAJ BOLSZEWICKI:

Prysnęły o raju
Bolszewickim mrzonki,
Kiedy — jak w czas wojny —
Wróciły „ogonki".
Może dla tych przyczyn
Kraj — rajem zwać trzeba,
Że w biblijnym raju
Też nie było... chleba.

W Żwańcu Fogelwander napisał list do starościny krzemienieckiej, który wręczył Mavrodukasowi, a uszczęśliwiony ojciec najął natychmiast cztery konie i udał się w podróż do Lwowa, aby jak najprędzej zobaczyć się z drogiem a opłakanem już dzieckiem.

Wkrótce za nim ruszył Fogelwander w marsz ze swoją chorągwią.

Po głowie naszego bohatera roiły się najrozmaitsze myśli... Stanęła mu przed oczyma cała ta dziwna przygoda, której był uczestnikiem, a która tak szybko zbliżała się teraz do swego epilogu. Pojawienie się ojca Erinny i cieszyło, i smuciło go zarazem. Cieszyć go i rozrzewniać musiał widok radości ojca, którą niebawem podzielić miała i piękna jego córka — smuciła go i niepokoiła obawa, że przyjdzie mu się może na zawsze rozstać z Fanarjotką... Uczuł teraz, że urocza postać młodziutkiej cudzoziemki zrosła się z najmilszemi jego marzeniami... Wśród tych rozmyślań, obaw, przypuszczeń i najrozmaitszych planów, na jakie się tylko zdobyć mogła żywa imaginacja rozkochanego młodziana — szybko mijała droga...

Pod samym już Kamieńcem, przy janczynieckiej karczmie zatrzymał się na chwilę Fogelwander, gdy naraz zwrócił uwagę na jego widok, przypominający mu jedną z postaci, która tak dziwną i fantastyczną odgrywała rolę i pierwszym była powodem zajść wszystkich.

O kilkanaście kroków od karczmy ujrzał Fogelwander dużego, burego i niekształtnego psa, w którym zaraz poznał Bimbaszę watażki...

Pies szedł naprzód na trzech tylko nogach, unosząc czwartą w powietrzu, jakby było zranioną... Za Bimbaszą szedł człowiek jakiś w nędznej płóciennce, ale nie był to Trokim hajdamak...

Fogelwander nie mógł pokonać swojej ciekawości i przywoławszy Porwisza, podążył z nim za chłopem.

Gdy go dopędził, ujrzał, że biedny Bimbasza był cały skrwawiony, a na głowie i na ciele swem miał ślady ran głębokich, z których sączyła się jeszcze krew po burych, szkaradnych kudłach, czyniąc brzydkie to zwierzę jeszcze wstrętniejszem i potworniejszem...

Oficer kazał stanąć chłopu, a Bimbasza, ujrzawszy mundury, zaszczekał słabym i ochrypłym głosem i począł wściekle warczeć, odsłaniając duże i straszne zęby...

— Skąd masz tego psa? — zapytał ostro Fogelwander. — On do ciebie nie należy!... Gdzie z nim idziesz?

Chłop ukłonił się pokornie i trwożnie i rzekł nieśmiało, chyląc głowę aż do kopyt konia:

— To pies nie mój, jasny panie, ot, przyczepił się do mnie; jakieś niedobre psisko, bodaj szczezło!...

— A ty co za jeden jesteś?

— Ja stróż z tej karczmy, jasny panie...

Na samym środku jaskini leżał trup drugi... Szyja jego okropnie była poszarpana w kawałki, tak, że głowa oddzielała się niemal od tułowia. Ta straszna rana nie mogła pochodzić ze zwykłej broni — tylko zęby jakiegoś dzikiego, rozwścieczonego zwierzęcia mogły pastwić się tak okrutnie nad swą ofiarą... W rękach widzieć można było sierść burą, która pochodziła zapewne z Bimbaszy. Twarz była pogryziona do niepoznania, długa, czarna broda okryta była krwią zastygłą.

Fogelwander z głębokim wstrętem odwrócił oczy od tego widoku — lecz wzrok jego padł zaraz na inny, bardziej może jeszcze okropny.

W samej głębi jaskini widać było świeżo odkopany dół, a tuż obok Fogelwander ujrzał Bimbaszę, jak ze wściekłem warczeniem rzucił się na zwłoki trzeciego jakiegoś człowieka... Po rudej brodzie, po wyrazie twarzy i po stroju poznał oficer w nieżywym — Szachina, handlarza dusz...

Leżał nawznak, cały krwią zbroczony, ze straszliwem piętnem śmierci na twarzy, która wykrzywiona była kurczem okropnej męczarni.

Pies watażki stanął na piersiach Szachina, warcząc bezustannie, dziko rozognione oczy swe wlepił w twarz zmarłego, tchem jej dosięgając, i tak chwilkę czekał, jakby chciał się przekonać, czy ofiara nie daje jeszcze znaków życia...

Fogelwander zbliżył się jeszcze bardziej i ujrzał, że usta Szachina były gwałtownie rozwarte i zapchane złotemi piastrami... Z pod zwłok widać było worek pęknięty, z którego rozsypały się dukaty, ruble, łańcuchy złote, sznurki pereł i korali...

Cała ta część jaskini zasiana była złotem i klejnotami...

Leżały tu w nieładzie kielichy kościelne, pierścienie, naszyjniki, srebrne puhary, krzyże i najrozmaitsze monety złote i srebrne... Złoto dziwnie błyszczało w kałuży krwi, która okrywała grunt skalisty...

Fogelwander cofnął się ze wstrętem, widząc, że stopy jego grzęzną we krwi... Rzucił raz jeszcze wzrokiem po pieczarze... Szukał Trokima watażki... Nie było tu zwłok jego... Równocześnie i pies hajdamacki rzucił się w kąt ciemny, a wróciwszy stamtąd, skomląc i z widocznym niepokojem, wybiegł z pieczary, nawąchując ślady, jakby szukał kogoś...

Oficer wyszedł z tej otchłani śmierci i złota, i zaczerpnął powietrza, aby się pokrzepić po tych wstrętnych wrażeniach.

— Porwisz — rzekł do wachmistrza — pilnuj chłopa, aby nam nie uszedł! Musimy go zatrzymać, aby się zapewnić, że tego złota nikt nie ruszy aż do naszego powrotu w to miejsce. Gdzie pies? — dodał, zwracając się do stróża z janczynieckiej karczmy.

— Szuka Trokima, jasny panie — odparł chłop — pobiegł dalej za śladem, ot, tam zniknął teraz za skałą...

— Mości rotmistrzu — ozwał się Porwisz — jeżeli Trokim tu był, musiał być w omdleniu lub ciężko ranny, dlatego to psisko rozumne nas tu przywiodło.

— Gdzieżby się podział?...

— Ot, gdzie... — wtrącił teraz chłop — pewnie przyszedł do siebie, zwlókł się i dalej poszedł w debry, nim pies powrócił... Patrzajcie, jasny panie, tu są ślady krwi...

Istotnie od pieczary prowadziły ślady krwi... Fogelwander poszedł za temi śladami i spotykał tu i owdzie zgubiony dukat, pierścień lub inny klejnot taki... Może ciężko ranny watażka chciał unieść życie i część skarbu z miejsca, na którem go zdradliwie zaskoczono. Uchodząc, znaczył ślady swe krwią i złotem...

O kilkadziesiąt kroków, w skrytym załomie skały ślady te ustawały. Było na tem miejscu więcej krwi razem, i znajdowały się części odzieży watażki. Widocznie opatrzył tu swoje rany, odtąd bowiem gubił się szlak krwawy.

Bimbasza zniknął zupełnie: wierny pies pobiegł zapewne za swym panem...

Fogelwander powrócił do pieczary, aby raz jeszcze rzucić okiem na straszny obraz... Było to pobojowisko, na którem według wszelkich przypuszczeń Trokim przy pomocy Bimbaszy pokonał trzech wrogów.

Człowiek, którego trup leżał u samego wejścia pieczary, wchodził widocznie do niej pierwszy, lecz, nim sam strzelić zdołał, padł od celnej kuli hajdamaka. Bimbasza snać walczył z drugim napastnikiem o czarnej brodzie. — Szachin zaś sam wejść musiał w śmiertelne zapasy z watażką... Ciało jego gęsto pokłute było nożem, kilkadziesiąt pchnięć głębokich znajdowało się na niem...

Południe dawno już minęło — czas był pomyśleć o odwrocie.

Porwisz wydobył pistolet i kazał iść przed sobą chłopu. Nie potrzeba było orjentować się długo, bo stróż janczyniecki z bystrością prawdziwego syna natury wskazywał drogę z jarów na pole. Późnym dopiero wieczorem powrócili Fogelwander i Porwisz razem ze swym uwięzionym przodownikiem do Kamieńca...

XIV.

ROZDZIAŁ OSTATNI

Opowieść nasza zamknęła się z poprzednim rozdziałem, akcja jej dobiegła swego kresu, główne postaci odegrały swoją rolę — resztę pozostawićby można imaginacji czytelnika... Rozdział niniejszy, rozdział ostatni nazwaćby się mógł słusznie zbytecznym... Jest jednakże zwyczaj, powiedzielibyśmy, tradycyjny, że autor, nim się pożegna ze swoimi czytelnikami, wyprowadza ich poza granice zakreślone powieści i o dalszych losach najgłówniejszych osób rzuca bodaj kilka krótkich szczegółów. Jest to zwyczaj tak stary, tak silny i tak już utarty, że i my wyłamywać się z niego nie chcemy.

Taki rzut oka na późniejsze koleje bohaterów powieści miewa zresztą swoje usprawiedliwienie albo w życzeniu czytelnika, który

Tu miejsce nadmienić łaskawym czytelnikom, że co hajdamak przypisywał paktom Szachina z piekielnemi mocami, stało się drogą naturalną a następującą:

Zaraz po powrocie swoim do Kamieńca z owej wycieczki w jary Fogelwander stawił się razem z Porwiszem i stróżem janczyckiej karczmy u pana komendanta jenerała de Witte i tu o wszystkiem zrobił formalne zeznanie. Zaraz nazajutrz wysłano tam osobną komisję i oddział żołnierzy.

Skarb, który mimo, że już nie był cały, miał w istocie ogromną wartość. Deponowano go w twierdzy kamienieckiej, a całą sprawę powierzono osobnej komisji, której Fogelwander także wręczył brylant i puhar z piastrami. Wydano ogłoszenia, aby właściciele zrabowanych kosztowności zgłaszali się z dowodami. Kielichy i inne sprzęty kościelne pozwracano kościołom, po niektóre znaczniejsze kosztowności zgłosili się prawi właściciele, ale pretensji do gotówki mało kto mógł udowodnić. Skarbowi latyczowskiemu zwrócono część złupionej kasy, hospodar jegomość nie otrzymał nic. Cała sprawa wlokła się nieskończenie długo — aż nareszcie ucichła zupełnie wśród nieszczęśliwych zamieszek domowych — a chcąc podać dokładną historję późniejszą kolei tej części skarbu watażki, musielibyśmy chyba napisać osobne, długie opowiadanie... Kiedyś może napiszemy je istotnie...

Wspomnijmy teraz o naszej trójce żołnierskiej: o Porwiszu, Ogarku i Kwackim. Mavrodukas wynagrodził ich hojnie za uratowanie swej córki, a Fogelwander za uratowanie swej żony. Każdy z nich otrzymał po pięćset ważnych holenderskich dukatów. Kwacki nadto, który koniecznie pragnął powrócić do swych honorów w Kamieńcu, otrzymał za instancją Fogelwandra u jenerała Witte pardon i rangę ceugwarta, którą pełnił wzorowo jeszcze lat dwadzieścia, aż do śmierci jenerała, którego kochał i uwielbiał...

Porwisz płakał, jak dziecko, gdy się rozstawał ze swym rotmistrzem. Napierał się koniecznie, aby go Fogelwander wziął z sobą za forysia, rozmyślił się jednak inaczej, gdy się dowiedział, że musiałby opuścić kraj ojczysty, w którym spokojnie pragnął położyć kości. Wystąpił wkrótce z dragonji i wrócił pod Jarosław, do swej wioski rodzinnej. Tu, odszukawszy krewnych, posiadając, jak na stan swój, bardzo przyzwoitą fortunkę, stary żołnierz spokojnie i szczęśliwie spędził resztę żywota.

Wesoły gwardjak Ogarek powrócił do Warszawy, ożenił się z majętną mieszczanką, założył sklep, kupił kamieniczkę i tak z ubogiego żołnierza stał się zamożnym obywatelem stolicy.

Otóż i wszyscy znajomi nasi, z którymi się rozstajemy. Pozostaje teraz autorowi tylko pożegnać łaskawych czytelników, przeprosić tych, których cierpliwości nadużył, podziękować tym, których pobłażliwa uwaga aż dotąd towarzyszyć mu raczyła — i napisać:

KONIEC

— Kiedy tak — rzekł Fogelwander — to ty znasz Trokima i wiesz dobrze, że to pies jego. Czemuż kłamiesz?

Chłop zmieszał się i nastraszył, a mnąc czapkę w ręku, mówił:

— A czyjżeby był, jak nie Trokima? Prawda, szczera prawda, jasny panie!

— Powiedzże mi zaraz, gdzie Trokim? — ozwał się Fogelwander. Ale mów prawdę, bo mnie nie oszukasz! Jak skłamiesz, każę cię natychmiast wziąć w dyby i pójdziesz szańce kopać do Kamieńca!

— Jasny panie — odpowiedział chłop — ja się na Chrystusa klnę, że nie wiem, gdzie jest. Ot, pewnie go licho przydybało! Może gdzie ziemię dobrze gryzie... Ot, jasny panie, z tym psem poszedł... Pies wrócił a on nie... Trokim u nas w stajni nocował; jak nie wrócił, myślę sobie: niema go, to niema, a co mnie do tego? Ale ot, przyszło to psisko wczoraj raz do mnie, pokrwawione i porąbane, i jak pocznie wyć a skomleć, jakby mnie prosiło, żebym za niem poszedł... Ledwie mnie zębami nie ciągnie, a znaki daje, jak umie, aby iść za niem. Ot, widzicie, jasny panie...

Bimbasza istotnie zdawał się mocno niecierpliwić...

Warczał groźnie na Fogelwandra, podbiegł do chłopa, skomlił żałośnie, odbiegał naprzód, patrzył, czy nie idzie za nim, i znowu wracał, łasząc się, jakby za sobą prosił...

Fogelwander przywołał jednego żołnierza, zsiadł z konia i Porwiszowi to samo uczynić polecił, a oba konie oddał żołnierzowi, każąc mu czekać w karczmie. Dragonję wysłał pod dowództwem młodszego oficera do Kamieńca, sam zaś z Porwiszem postanowił pójść za Bimbaszą.

— Idź za psem naprzód! — zawołał na chłopa.

Stróż karczemny ruszył, a biedny Bimbasza biegł naprzód na trzech nogach, oglądając się za swym towarzyszem. O kilkadziesiąt kroków z tyłu postępowali za nim Fogelwander i Porwisz. Minęli pole i weszli w jary przepaściste. Droga, którą wskazywał Bimbasza, prowadziła urwiskiem ponad brzeg głębokiego, skalistego jaru.

Fogelwander, idąc, patrzył w przepaść głęboką i nagle zatrzymał się na miejscu. Na dnie jaru leżały jakieś zwłoki, na których znać było jeszcze resztki chłopskiej płótnianki. Czaszka bielała na szarem tle skały; włosy tylko z osełedcem pozostały jeszcze na niej, ciało snać kruki i zwierzęta dzikie ogryzły zupełnie... Koło trupa leżał krótki sztuciec kozacki...

Fogelwander przypomniał sobie opowiadanie Trokima i szepnął do siebie:

— To Puk watażka, strącony w przepaść...

Bimbasza tymczasem biegł dalej i coraz bardziej spieszyć się zdawał mimo licznych ran i ciężko skaleczonej nogi.

Fogelwander i Porwisz szli za psem i chłopem drogą dziką i niebezpieczną. Mijali debry i wyłomy, przewijali się wśród urwisk, pięli się po stromych skałach, przedzierali się przez chaszcze gęste, spuszczali w głębokie doły, i jary...

Bimbasza nie zatrzymał się nigdzie...

Oficer począł już żałować swej ciekawości, która go zawiodła w ten prawdziwy labirynt skał i przepaści. Ale wracać nie chciał po tak uciążliwym, kilkogodzinnym pochodzie.

— Porwisz — zapytał Fogelwander — czy trafisz napowrót?

— Mości rotmistrzu — odparł wachmistrz — bez znaku nie trafibym w żaden sposób, choć kulą w łeb... ale, pokornie raportując, ot, tam zdala widać czubek kamienieckiej baszty, a ja po drodze, gdzie mogłem, szablą nacinałem krzewiny, i tą marszrutą wrócimy, byle na noc nie zaskoczyła, z respektem mówiąc, bo wtedy chyba giń w tych debrach...

— Pójdziemy więc dalej — rzekł Fogelwander — jeszcze niema południa, do nocy daleko jeszcze...

Szli tak może pół godziny jeszcze.

Nagle pies począł się spuszczać po urwistej, nadzwyczaj stromej skale... Chłop, a za nim Fogelwander i Porwisz z największą tylko ostrożnością zdołali zejść za Bimbaszą.

Znaleźli się w małym jarze, otoczonym dokoło wysokiemi skałami. U podnóża jednej z tych olbrzymich ścian skalistych rosły gęste, karłowate krzewy.

Bimbasza wpadł między gęstwinę i zginął tam z oczu.

Fogelwander przyspieszył kroku.

Poza krzewami znajdowała się pieczara w skale. Był to rodzaj naturalnej groty, jaskini osłoniętej zewsząd bujnemi chaszczami, złożonej z samych urwistych olbrzymich odłamów kamienia...

W tej jaskini zginął Bimbasza...

Fogelwander chciał pójść za nim do środka, lecz potknął się, a spojrzawszy przed siebie, cofnął się z pewnem przerażeniem...

U samego wchodu do pieczary leżał trup jakiegoś człowieka... Na samym środku czoła była krwawa rana, pochodząca widocznie od kuli celnej i śmiertelnej... W dłoni trupa znajdował się jeszcze niewypalony pistolet, sine i skostniałe palce trzymały go jeszcze kurczowo...

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, Fogelwander spojrzał uważnie na twarz zabitego. Nie była mu znajoma, lekkie tylko wspomnienie przemknęło się przez myśl oficera, jakoby postać tę widział kiedyś, zapewne między pachołkami Szachina, w domu Arona Prochownika.

Omijając trupa, Fogelwander wszedł do wnętrza pieczary. Okropny widok przedstawił się jego oczom. Był to obraz pełen przerażającej grozy, straszliwy i fantastyczny, jakby widziadło snu ciężkiego...

Pieczara była napół oświetlona.

Przez gęste liście krzaków, co rosły bujnie u jej wchodu, jakby przez żywe, zielone firanki, wpadały w głąb promienie słoneczne, a światło ich, przedzierając się przez poruszane wiatrem gałęzie, drżało dziwnie i coś magicznego dodawało całemu obrazowi, który się tu roztaczał przed okiem oficera.

się zajął nimi, że nieobojętna, a nawet pożądana mu jest taka wycieczka poza widownię właściwej powieści — albo w pewnej słabości samego autora, który w długim toku opowiadania tak się przywiązał do tych dzieci swojej imaginacji, że, żegnając się z niemi, raz jeszcze radby ujrzeć je w myśli przed sobą...

Autor byłby szczęśliwy, gdyby tym razem zbiegały się oba powody na usprawiedliwienie tego krótkiego ostatniego rozdziału... Rzućmy więc kilka słów o każdej z najważniejszych postaci.

W kilka miesięcy po opisanych zajściach odbył się we Lwowie, w kościele katedralnym przepyszny akt ślubny, w którym wszystkie znakomitości miasta i nadzwyczaj liczna publiczność pośpieszyła wziąć udział. Przed kościołem stała w ordynku paradnym chorągiew dragonji koronej, a gdy nowożeńcy opuścili kościół, powitała ich huczną salwą...

Pan młody ubrany był w mundur gwardji koronnej, a urodą swoją męską i dzielnością postawy podwójnie zwracał na siebie uwagę wszystkich obecnych.

Mówiono, że godny był swej oblubienicy, którą z wyrazem szczęścia na całem obliczu wiódł od ołtarza, a która urokiem niepospolitej, prawdziwie olśniewającej piękności wywoływała głosy szczerego podziwu...

Nie potrzebujemy prawie dodawać, że śliczną tę i dobraną parę stanowili hrabia Fogelwander i Erinna.

W tłumie gości weselnych było dużo bogatych strojów i świetnych mundurów, ale ponad wszystkie górował bezprzykładnym przepychem i blaskiem klejnotów wschodni ubiór starca, ojca panny młodej, o którego bajecznym majątku obiegały po całym Lwowie najdziwniejsze i najprzesadniejsze wieści. Mimo tej wielkiej przesady pogłoski te miały przecież rzeczywistą podstawę. Mavrodukas bowiem był istotnie właścicielem olbrzymiej, jak na owe czasy, fortuny. Należał do najsłynniejszych kupców całego Wschodu, a imię jego we wszystkich stolicach europejskich liczyło się do pierwszorzędnej handlowej arystokracji.

Jakby niedość było staremu Fanarjocie dać córce swej posag ogromny, usiłował jej dać jeszcze blask tytułu i wysokiego urodzenia. Przywiózł z sobą całą cyprysową skrzynię najrozmaitszych pergaminów, które miały dowodzić, a nawet dowodziły istotnie, że Mavrodukas pochodzi od książąt greckich, blisko niegdyś spowinowaconych z tronem, że nawet i po zdobyciu Konstantynopola przez Turków i rozproszeniu się najznakomitszych rodzin po innych krajach ród jego dostępował zaszczytów i że zdobiła go niejednokrotnie mitra książęca multańska. Hospodar wołoski, Kontantyn III, miał być członkiem tej rodziny.

Fogelwander miał na sobie szarfę oficerską po raz ostatni na ślubie. Wystąpił z wojska i wyjechał z Polski. Wychowany od najpierwszych lat dziecinnych we Francji, tęsknił do niej ustawicznie. Będąc panem świetnej fortuny, osiadł, wzorem tylu innych magnatów polskich owego czasu, stale w Paryżu. Nim wszakże przeniósł

się tam zupełnie, towarzyszyć musiał teściowi swemu do Konstantynopola, który, żegnając zawód kupiecki, musiał osobiście uporządkować swe liczne stosunki na Wschodzie.

Jechali przez Multany.

Kilka mil za granicą polską zatrzymali się dla odpoczynku w nędznej gospodzie. Zdala widać było na wysokiej skale, wśród ciemnych borów ponury, samotny monaster.

Była to Wereżanka.

Fogelwander z żoną swą i teściem ruszyli już w dalszą drogę, kiedy olbrzymi bury pies z głośnem ujadaniem wyprzedził podróżną karetę i zabiegł koniom drogę, jakby ich puścić nie chciał dalej...

— Bimbasza!... — zawołał ze zdziwieniem Fogelwander.

W tejże chwili stanęła u drzwiczek karety szczególna jakaś postać. Był to krępy mężczyzna, z twarzą pełną blizn głębokich, z przenikliwemi małemi oczkami, z dużą, dziką brodą. Ubrany był w brudny i poszarpany habit mnicha... Był to Trokim watażka...

— Ho, ho, postójcieno chwilkę — wołał z wyrazem szczerej radości na swej szpetnej twarzy — postójcie, jasny panie rotmistrzu! Ot, stary znajomy was pozdrawia, Trokim Żyr, hajdamak!

— Cóż ty tu robisz? — zapytał Fogelwander, patrząc na strój kampańczyka.

— Ot, co robię, w monastyrze siedzę! — odparł Trokim. — Ale cóż, monachy szelmy! Dał ja im złota dużo, ot tak dużo... wszystko obiecali, mówili, że mnie popem zrobią — a teraz kręcą i cyganią; ani im mów o tem, monaster zamiatać mi każą! Ale dobrze i tak, żem im nie dał wszystkiego, mam tego dobrą kupę jeszcze zakopaną hen... w tym sinym borze, widzicie, tam daleko za monastyrem!... Czekam jeno czas jakiś, a jak mi bardzo markotno będzie w Wereżance, monastyr podpalę, a monachów zamknę, aby żywcem w popiół poszły, zdrajcy!

I zaśmiał się okrutnie, pokazując szeroki rząd białych dużych zębów... Fogelwander kazał ruszyć woźnicy.

— Hej, hej, panoczku, jasny panoczku — wołał dalej Trokim, który nie zdawał się być trzeźwym — głupi wy byli, skarbu wy nie chcieli... ot, i marnie poszedł!... Szachin mnie przy skarbie napadł; zabił ja jego, zabił ja dwóch pachołków — masz tobie skarb, psi synu! Doprawił i mnie Szachin, co prawda, to prawda: leżałem w tej pieczarze bez ducha. Jakem tylko otworzył oczy i dech znalazł, począłem wynosić zaraz złota potrosze, potrosze i chować w inne miejsce niedaleko... Wyniósł ja tego kupę dobrą... Potem w czas jakiś, gdy się człek wylizał znowu, wrócił ja po resztę... oho! Co wy na to? Ani złota, ani Szachina, ani jego kampańczyków! Czary, wierutne czary! Szachin z biesem trzymał: czart — jego kum, przyszedł i wziął ich wszystkich trzech, a o złocie nie zapomniał... Boże, pomiłuj!

I Trokim przeżegnał się trzy razy — a tymczasem powóz, wyjechawszy na gładką drogę, ruszył szybko i zostawił go z Bimbaszą wtyle...

Lipiec

12

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Jana Gwalberta op.
Poniedziałek: Małgorzaty p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Tolimira bł.
Poniedziałek: Radomiła
Słońca: wschód 3,44 zachód 20,12
Długość dnia 16 g. 29 min.
Księżyca: wschód 22,38 zachód 12,26
Faza: 6 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 – 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, Hartmana (żyd.) Brzezińska 24, Hiszpańskiego (żydowska), Plac Wolności 2, Perelmana (żydowska), Cegielniana 32, Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — po poł. „Matura", — wiecz. „Nieusprawiedliwiona godzina".

Teatr Letni — „Szalona Lola".

KINA ŁÓDZKIE

Corso — „A. B. C. miłości" i „Ekspress nr. 6".

Capitol — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Mimoza — „Noc weselna" i „Cyrk Barnuma".

Przedwiośnie — „Bohater mimowoli".

Palace — „Potwór".

Rialto — „W pogoni za szczęściem".

Ikar — „Katiusza" i „Pojedynek ze śmiercią".

Miraż — „Ludzie w tunelu".
Stylowy — „Z pamiętnika detektywa".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 10 bm. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 24,7, najniższa 14,1. Barometr: 739,3. Tendencja: stan stałego ciśnienia. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przypuszczalnie pogoda zmienna. Słonecznie z przelotnemi zachmurzeniami ze skłonnością do opadów.

KOMUNIKATY

Odwołana wycieczka w „Harfie". Zarząd Tow. Śpiewu „Harfa" w Łodzi komunikuje uprzejmie członkom, że z dniem 1 lipca rb. lokal Towarzystwa został przeniesiony na ul. Wólczańską 139 (lewa ofic. I. piętro). Sekretarjat czynny w poniedziałki i czwartki od godz. 19,30 do 22.

Jednocześnie uprzejmie komunikujemy, że organizowana wycieczka na dzień 12 bm., z powodów od zarządu niezależnych, jest odwołana, z tem, że wycieczkę tę urządzamy w dniu 19 bm. po audycji radjowej. Wymarsz po mszy św. z kościoła M. B. Żw.

Ostrzeżenie. Wobec częstych w ostatnich czasach oszustw i kradzieży, popełnianych przez pokątnych monterów, nie mających uprawnienia koncesyjnego na wykonywanie instalacyj elektrycznych, jak i niektórych instalatorów Żydów — prosimy zainteresowanych o łaskawe żądanie okazania legitymacji członkowskiej Sekcji Instalatorów-Elektryków przy Zrzeszeniu Chrześcijańskich Kupców i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego przed oddaniem instalacji do wykonania.

Za powyższych członków, posiadających legitymacje, Sekcja Instalatorów-Elektryków bierze odpowiedzialność moralną.

Komunikat Funduszu Pracy

Od Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy otrzymujemy poniższy komunikat:

W dniu 10 lipca rb. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi wystąpiło do Zarządu m. Łodzi z żądaniem zwolnienia z robót 63 osób, zatrudnionych na robotach publicznych, których stan materjalny nie daje kwalifikacyj do pracy na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy.

W początkowej bowiem fazie uruchomienia robót, pewna liczba bezrobotnych została skierowana na roboty bez przekontrolowania ich stanu materjalnego i skutkiem tego obecnie przeprowadzona kontrola wykazała, że na robotach pracują ludzie dostatecznie sytuowani, a często nawet zamożni, przeto obecnie Fundusz Pracy żąda zwolnienia ich z pracy i zastąpiena najbiedniejszymi bezrobotnymi, obarczonymi dużemi rodzinami.

Łodzi grozi strajk tramwajarzy

O ile nie dojdzie do porozumienia na konferencji w najbliższy czwartek

Łódź, 12. 7. — Na nadchodzący poniedziałek została wyznaczona konferencja pomiędzy władzami administracyjnemi a pracownikami łódzkich elektrycznych kolejek dojazdowych. Omówione tam mają być jeszcze raz postulaty tramwajarzy, które stały się powodem ostatniego strajku na dojazdówkach. Wówczas dyrekcja kolei dojazdowych nie uwzględniła żądań pracowników, co w konsekwencji doprowadziło do strajku. Gdy władze administracyjne zaapelowały do tramwajarzy, strajk został przerwany przez tramwajarzy, którzy, rozumiejąc trudności, jakie wynikają z racji unieruchomienia komunikacji dla szerokich rzesz mieszkańców miasta. Jednakże strajk został przerwany na 7 dni, t. zn., że już w czwartek, w razie nieuzyskania porozumienia, może wybuchnąć ponownie. Prawdopodobnie, gdyby doszło do ponownego strajku, pracownicy miejskich tramwajów również zastrajkują ,popierając pracowników dojazdówek.

Oprócz kontroli własnej Fundusz Pracy otrzymuje masowe doniesiena bezrobotnych, podających nazwiska ludzi, mających zapewnione podstawy bytu, zatrudnionych od szeregu lat na robotach publicznych, a zabierających pracę bezrobotnym, nie posiadającym minimum środków egzystencji.

Doniesienia te są brane pod uwagę i osoby wskazane są poddawane specjalnej kontroli dla ustalenia ich stanu materjalnego.

Jak wynika z przeprowadzonych dotychczas wywiadów, w wielu wypadkach na robotach publicznych pracowali robotnicy, posiadający dostateczne środki utrzymania, a nawet niektórzy z nich są zamożnymi ludźmi, jak naprzykład:

1) Piech Wawrzyniec, zam. w Rudzie Pabjanickiej, Al. 1 Maja 31, jest sukcesorem gospodarstwa rolnego w Rudzie Pabjanickiej przy ul. 1 Maja 30, składającego się z domu mieszkalnego i zabudowań gospodarskich — przytem ogród owocowy (około ćwierć morgi), 31 mórg ziemi, duży staw-łódki; z inwentarza: 4 krowy, 3 cielęta, 2 konie i drób. Oprócz zabudowań gospodarskich posiada 2 domy letniskowe, składające się z 11 izb. W Chocianowicach dom czynszowy, w którym zamieszkuje 4 lokatorów, przytem 3 morgi ziemi. Właścicielką jest matka — po śmierci ojca Piech Wawrzyniec otrzymał 5.000 zł z tytułu spadku, którego nie podjął.

2) Bartoszek Bolesław, zam. w Chojnach-Kiepury 16, posiada dom drewniany, w którym mieszka 4 lokatorów — dochód ponad 140 zł kwartalnie.

3) Różański Tadeusz, zam. w Łodzi, ul. Tramwajowa 3, ojciec pracuje w biurze Wydziału Kanalizacji i Wodociągów, zarabia 330 zł miesięcznie, ponadto posiada sublokatora, który płaci 30 zł miesięcznie.

4) Jackowicz Stanisław, zam. Rokicie 9-11 — ma dom do własnego użytku — duży plac, ogród warzywny, inspekta, żona pracuje w fabryce.

5) Kolasiński Józef, zam. w Łodzi, ul. Kwiecista 7 — posiada dom 5-izbowy — dochód wynosi 200 zł kwartalnie.

6) Szoszka Jan, zam. w Łodzi, ul. Śląska 42 — posiada dom, w którym zamieszkuje 4 lokatorów, córka pracuje w fabryce.

7) Stępień Mateusz, zam. Retkinia Grzeczna 151, żona posiada dom 4-izbowy, stodołę, oborę, 3 morgi gruntu (inwentarz: 1 krowa).

Kontrola jest prowadzona w dalszym ciągu i osoby, podające się za bezrobotnych, nie mających podstaw egzystencji, co nie odpowiada prawdzie, nie będą do robót publicznych przez Fundusz Pracy kierowane.

Ponieważ w początkowej fazie uruchomienia robót pewna ilość dostatecznie sytuowanych robotników (jak to wykazała kontrola), zdołała dostać się na te roboty, przeto obecnie Fundusz Pracy żąda zwolnienia ich z robót i zastąpienia najbiedniejszymi, obarczonymi dużemi rodzinami — ponadto będą zwolnione z robót i zastąpione innemi wszystkie te osoby, których członkowie rodziny zarobkują, a dochody ich dorównują ewtl. zarobkom na robotach publicznych.

Dyrektor (—) K. Jagiełło.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Ochotniczej Straży Pożarnej. W niedzielę, dn. 12 bm. specjalny komitet przy Ochotniczej Straży Pożarnej, na boisku Zgierskiego Towarzystwa Gimn., urządza wielką zabawę, połączoną z pokazami ćwiczeń na specjalnie pobudowanej spinalni.

Z Katolickiego Stow. Młodzieży w Dąbrówce. W niedzielę, dn. 12 bm. we wsi Dąbrówka Wielka, pod Zgierzem, o godz. 16 odbędzie się walne półroczne zebranie Katolickiego Stowrzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej.

Z Tow. Śpiew. „Lutnia". W niedzielę, dn. 12 b. m. Tow. Śpiew. „Lutnia" urządza dla swych członkin i członków oraz ich rodzin majówkę w lesie zarządu miejskiego, koło t. zw. „Nowej Gdyni".

Urzędowanie referenta starościńskiego. W dniach 22 każdego miesiąca w sali posiedzeń rady miejskiej w godz. od 9 do 12, począwszy od b. m. urzędować będzie referent karno-administracyjny starostwa powiatowego w Łodzi, celem załatwienia spraw w drodze objazdowej.

Z Muzeum Etnograficznego. Z uwagi na to, że w miesiącach letnich główny ciężar pracy przenosi się na tereny wykopaliskowe i tamże zostaje skierowany ruch zwiedzających. Muzeum Etnograficzne zostaje zamknięte w dni świateczne i niedzielne w lipcu oraz na przeciąg miesiąca sierpnia.

KRONIKA POLICYJNA

Krwawe zakończenie libacji. Na posesji przy ul. Szopena 31, w czasie odbywającej się libacji, między pijanymi uczestnikami doszło do sprzeczki a następnie do bójki na siekiery, w wyniku której ranni zostali 28-letni Piotr Ruciński, zamieszkały przy ul. Wrześnieńskiej 73 i brat jego 23-letni Jan Ruciński, zamieszkały w Kałach, przy ul. Pierackiego 185. Obaj Rucińscy odnieśli rany rąbane głowy i rąk. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannych do szpitala. Policja zarządziła dochodzenie. (k)

Zdemaskowanie domu schadzek. Policja łódzka zlikwidowała dom schadzek, prowadzony przez 43-letnią Martę Rajkowską-Jerzewską przy ul. Narutowicza 22. Rajkowska w odróżnieniu od innych właścicielek spelunek, nie utrzymywała kobiet lekkich obyczajów, lecz urządzone elegancko kabiny, które odnajmowała różnym panom i paniom, częstokroć mężatkom, wykorzystując następnie sytuację, nagabywała znudzonych klientów i proponowała zabawę w towarzystwie swych klientek. Grożąc skandalem, Rajkowska zmuszała uczęszczające panie, by stawiały się na schadzki i uprawiały nierząd, a całkowity zysk zabierała, gdyż ofiary z reguły odmawiały przyjmowania datków, by nie skompromitować się do granic ostatecznych. Sprawa ujawniła się wskutek skargi jednej ze szantażowanych kobiet. Po przeprowadzeniu rewizji, lokal został zamknięty i opieczętowany, a Rajkowską-Jerzewską osadzono w więzieniu.

Na walkę z narodowcami. Na walkę z narodowcami zbierał datki imieniem P. P. S. b. urzędnik pocztowy, Jan Majewski, zamieszkały przy Al. Piłsudskiego 17. Na liście tej figurowali naturalnie, jako ofiarodawcy, sami Żydzi. Wczoraj policja aresztowała Majewskiego. (kt.)

Teraz Berkowicz zmarżnie. Z balkonu klatki schodowej przy ul. Kilińskiego 113, na szkodę Jakóba Berkowicza skradziono puchowe kołdry, wartości 150 zł.

KRONIKA WYPADKÓW

Zabójca narzeczonej popełnił samobójstwo. W czasie koszenia żyta na polach wsi Agnieszków pod Łodzią, znaleziono rozkładające się zwłoki 21-letniego Leona Maksajdowskiego. Jeszcze przed miesiącem na tle nieporozumień strzelił on dwukrotnie do swej narzeczonej, Janiny Markiewicz i zranił ją lekko, poczem zbiegł. Jak się obecnie okazało, popełnił samobójstwo. Zwłoki umieszczono w kostnicy.

Śmierć robotnika pod kołami pociągu. W pobliżu stacji Kłudno do pociągu towarowego z Łodzi, zamierzał wskoczyć robotnik kolejowy Antoni Janik, jednak wpadł pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

CZY WIECIE, ŻE...

Przesunięcia w administracji i sadownictwie. Jak się dowiadujemy, kom. Makowski z Łodzi mianowany został naczelnikiem urzędu śledczego we Lwowie.

Nowomianowany prokurator sądu okręgowego w Łodzi, następca prokuratora Kałapskiego, p. Aleksander Zdanowicz, przybędzie do naszego miasta w przyszłym tygodniu i obejmie urzędowanie.

Aleje Kościuszki oddano do użytku publicznego. Wreszcie „Bulwary łódzkie" o których się tyle pisało i w budowę których włożyło się tyle pracy i pieniędzy — zostały oddane do użytku publicznego. Na odcinku od ul. Legjonów do 6-go Sierpnia wydział plantacyj ustawił już szereg białych, stylowych ławek w specjalnych wgłębieniach trawników. Ławki te „okupowane" są przez cały dzień do późnego wieczora przez spacerowiczów, którzy powoli przenoszą się z popularnego „deptaka" na ulicy Piotrkowskiej na wykończone i rozległe bulwary. Ustawienie ławek na drugim odcinku bulwarów łódzkich — od ul. 6-go Sierpnia do Andrzeja jest kwestją kilku dni. Obecnie kończy się już żwirowanie alei, poczem wydział plantacyj ustawi pozostałe ławki.

OFIARY KRYZYSU

Bezdomni giną... W parku miejskim na Polesiu Konstantynowskiem, znaleziono nieprzytomnego młodego mężczyznę. — Lekarz pogotowia stwierdził, że denat, 30-letni Leon Galewski, zatruł się sublimatem i jodyną, i skierował nieszczęśliwego w stanie ciężkim do szpitala.

Na ulicy Karolewskiej usiłowała odebrać sobie życie 29-letnia Weronika Lipińska, bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrutą jodyną lekarz skierował do szpitala zapasowego.

JUDAICA

Wybory na światowy kongres żydowski. Ustalony został termin wyborów w Łodzi do światowego kongresu żydowskiego. Wybory odbędą się w dniu 26 lipca rb.

Nie kupować węgla od Żydów. Żydowskich detalistów węgla jest zaledwie kilku, i u tych węgiel kupują tylko Żydzi. Gorzej natomiast wygląda sprawa ta, gdzie detaliści chrześcijanie nabywają węgiel, czy u hurtowników chrześcijan, czy u Żydów. Otóż z przykrością musimy stwierdzić, że większość detalistów chrześcijan zaopatruje swe składy w węgiel z żydowskich hurtowni. Panowie ci wiedzą doskonale, że ich odbiorcami są wyłącznie chrześcijanie, którzy mogą pogardzić żydowskim węglem, pochodzącym z hurtowni Żyda. Hurtowników chrześcijan jest kilku w Pabjanicach. A więc panowie detaliści, pamiętajcie o haśle: „Swój do swego"!

Wielka pielgrzymka do Krakowa, Kalwarji Zebrzydowskiej, Wieliczki i na Jasną Górę do Częstochowy

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Jasińskiego od 12 do 16 sierpnia b. r. pociągiem popularnym pielgrzymkę z Łodzi do Krakowa, Kalwarji Zebrzydowskiej, Wieliczki i na Jasną Górę do Częstochowy.

Pielgrzymka wyruszy z Łodzi dnia 12 sierpnia w godzinach wieczornych. Pątnicy, w czasie czterodniowej pielgrzymki, stale zamieszkiwać będą w Krakowie, skąd odbywać będą wycieczki do Wieliczki oraz podmiejskich okolic: na Sowiniec, kopiec Kościuszki i Bielany. Pielgrzymi wezmą udział w wielkiej procesji marjańskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej. Ostatni dzień przeznaczony będzie na uroczystości Jasnogórskie w Częstochowie. Kierownictwo pielgrzymki objął ks. kan. St. Nowicki. Karty uczestnictwa w cenie 13 zł. 50 groszy nabywać można w Akcji Katolickiej, ul. Gdańska 111 (tel. 220-14) ,oraz we wszystkich parafjach i kościołach filjalnych.

Żydzi w chrześcijańskim związku

Łódź, 10. 7. Niejednokrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy już fakt, iż Żydzi starają się wszelkiemi sposobami wcisnąć do związków, czy stowarzyszeń chrześcijańskich, aby w ten sposób zdobyć możność wprowadzenia dalszych członków, oczywiście swych współwyznawców, a wkońcu całkowicie opanować daną instytucję dla własnych celów i interesów.

Obecnie mamy do zanotowania podobny wypadek, gdzie władze stowarzyszenia, wbrew statutom, przyjęły w poczet członków szereg Żydów. Do niedawna jeszcze Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan Przedmieść Łodzi, Oddział Chojny, w łonie swego stowarzyszenia nie miało ani jednego Żyda, obecnie jednak, jak się dowiadujemy, jest ich już dziesięciu. Aby nie być gołosłownymi, podajemy niżej ich nazwiska: Hecht Bluma, Maroko Szlama, Ickowicz Chana, Skurecka Nocha, Engel Berek, Landzberger Gustaw, Jakubowicz Ajzyk, Lerner Abram, Janklowicz Wolf i Infeld Berek.

Tego rodzaju „wyczyn" zarządu stowarzyszenie, nie wiemy, jak nazwać, tembardziej, że § 11 statutu stowarzyszenia mówi wyraźnie:

„Członkiem zwyczajnym może być każdy właściciel (ka), względnie współwłaściciel (ka), nieruchomości, położonej na terenie Łodzi, lub w gminie podmiejskiej, **chrześcijanin,** pełnoletni, o ile nie jest ograniczony w zdolności do działań prawnych."

Statut swoje, a zarząd stowarzyszenia swoje. Ciekawi jesteś**my, co na to** powie ogół członków.

⚒ Węgiel - Koks - Drzewo ⚒

Biuro sprzedaży

Giesche Sp. Akc. - Łódź

ul. Srebrzyńska 12 Telefon 215-36 131-17

Sprzedaż pierwszorzędnej jakości górnośląskiego **węgla** z własnych kopalń **„Wilson" i „Ligoń"** w wszelkich gatunkach oraz **koksu i drzewa opałowego** n 14749

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5

poleca: **wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materjały.**

OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 **OBSŁUGA SOLIDNA.**

Stenotypistka
pisząca i stenografująca po polsku i niemiecku z praktyką do kancelarji adwokackiej od zaraz potrzebna. Oferty do Kurjera Poznańskiego pod zdg 66 558

Elewka
z praktyką, gotuje samodzielnie zmieni posadę od 1. 8. do 1—2 osób starszych. Oferty z podaniem pensji proszę składać do Kurjera Poznańskiego zdg 65 950

Panny
inteligentnej z dobrego domu, młodszej, poszukuję do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Zgłoszenia proszę do Kurjera Poznańskiego zdg 66 451

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, ł, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Ziemia dobra
żytnia z prywatnej parcelacji majątku Rudki, pow. Szamotuły, parcele od 10 do 80 mórg w tem zabudowana resztówka 80 mórg, przeciętna cena przy całej gotówce 200,— zł do nabycia. — Zgłoszenia Majętność Rudki, powiat Szamotuły lub notarjusz Żuromski, Poznań, plac Wolności 17. d 2368

Dom
Jarocinie, nowy, ogród, 4 pokoje, blisko dworca, sprzedam 7.000,— Agentura Kurjera Pozn., Jarocin n 14 637

Dom
morga ogrodu, 2 lokale handl. piekarnia, rzeźnictwo, dużej wsi kościelnej sprzedam. Adres Orędownik zd 64 563

Gdynia.
Mapkę, plany parcel, prospekt ilustrowany, wysyła bezpłatnie: Towarzystwo Terenowe, Rumja-Zagórze, pod Gdynią. zd 58 537

Willę
lub kamienicę wolną stempla kupię, wpłace 25 000—30 000.— Oferty dokładnym opisem warunkami Orędownik, Poznań zd 65 687

Dom
z ogrodem korzystnie sprzedam. Zgłoszenia właściciel, Poznań, ul. Winiarska 67. zd 65 393

Domek
pokój kuchnia, pół morgi ogrodu blisko Poznania sprzedam. — Osiedle, Plewiska nr. 100. zd 65 842

Dom
w Luboniu, blisko dworca, nowy, piętrowy sprzedam, cena 15.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 65 845

Domek
lub małe gospodarstwo, lub parę mórg ziemi kupię, wpłaty 4.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 938

Sprzedam
domek, składem rzeźnickim, nadający się na skład spożywczy — bezkonkurencyjny przy Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 946

Dom
3 pokoje, 2 kuchnie w Karpicku pod Wolsztynem zaraz na sprzedaż, morga ogrodu, 3 morgi gruntu. Zgłoszenia sprzedaży Jan Kaczmarek, Tłoki, poczta Wolsztyn. n 14 724

Kamienicę
restauracja, rzeźnictwo, centrum Krotoszyna, wojsko, szkoły sprzedam zaraz. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn., Krotoszyn. n 14 715

Hotel
restauracja, ogród, — centrum miasta Krotoszyna, wojsko, szkoły sprzedam zaraz. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn., Krotoszyn. n 14 714

100
parcel sprzedamy w Kiekrzu, Chartowie, Biskupicach. Poznań Stary Rynek 91, m. 2. zd 66 091

Dom
willa nowa Poznaniu do wykończenia potrzeba 1 000 złotych, cena 14 000,— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 66 066

Kamienice
wille, domy, domki, ogrodami, majątki, gospodarstwa, składy kolonjalki, piekarnie, rzeźnictwa poleca Ratajczak, Poznań, ul. Skarbowa 18. zd 66 065

Dom
czynszowy piętrowy, kawiarnia, ogród, miasteczku blisko Poznania bez długu 12 000,— Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 66 064

Wille
nowe od 20 000 do 100 000 korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 66 008

Dom
pięciomieszkaniowy 18 000, dom trzymieszkaniowy 14 000, dom dwumieszkaniowy 11 000. Dom Zleceń. Pocztowa 15, telefon 16-85 zd 66 218

Willa
pięciopokojowa dużym ogrodem 18 000. willa pięciopokojowa wpłaty 14 000. Dom Zleceń. Pocztowa 15, telefon 16-85, zd 66 223

Dom
dwa mieszkania 10 000, dom składem ogrodem 6 500 sprzeda Dom Zleceń. Pocztowa 15. telefon 16-85. zd 66 222

Dom
przy Poznaniu, pokój kuchnia 1 morga ogrodu 1 200 zł. Poznań, Paradziński, Piekary 19, m. 1. zd 66 078

Kawiarnia
połączona składem pieczywa, mieszkaniem kompletnem urządzeniem, objęcie 2 000, Poznań, Paradziński, Piekary 19, m. 1. zd 66 077

Dom
przy tramwaju, plac 600 mtr., stajnia 4 000 zł. Poznań, Paradziński, Piekary 19, m. 1. zd 66 076

Kamienica
nad jeziorem ³/₄ ogrodu, dochód roczny 2 500 zł. 13 000. Paradziński, Piekary 19, m. 1 zd 66 075

Kamienica
skład rzeźnicki, 40 letni, motorowem pędzeniem, miasto powiatowe, 17 wpłaty osiem, Marcin Łopatka, Środa. zd 66 315

Kamienice
wille, domy, domki w Jarocinie i okolicy od 3 000—30 000,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 314

Nieruchomość
dom, chlew, stodoła, 4 morgi, inwentarzem 4 500 sprzedam. Dietrich, Sasinowo, p. Świątniki, — Śrem. n 14 793

Osady
z parcelacji 1) maj.

Lwówek,
pow. Nowy Tomyśl. Terminy sprzedaży każdy poniedziałek w kasie majętn. Lwówek. 2) maj.

Długie Stare,
pow. Leszno. Terminy sprzedaży każdą środę na miejscu. 3) maj.

Biezdrowo,
pow. Szamotuły. Sprzedaż w folwarku

Pierwoszewo,
każdy czwartek. 4) maj.

Luciny
pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek w maj.

Dąbrowa
5) maj.

Dąbrowa
pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek na miejscu. Szczegółowych informacji udziela

Biuro Parcelacyjne,
Poznań, Plac Wolności 11. zd 66 241

Dom
6 pokoi, skład kolonjalny, wsi kościelnej, 4 morgi 12 000. Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego 10, Poznań. zd 66 055

Żabikowie
dom 5 ubikacyj, dachówka, dwa składy, elektryczność 9 000. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 66 054

Żabikowie
dom przy placu Wolności, dwie owocowego, elektryczność 11 000. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 66 053

Parcele
zwarta budowa pobliżu Rynku Wildeckiego spieszna, korzystna sprzedaż. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 66 044



„Fabryka Magli „JUNIOR"
Łódź, ul. Sędziowska 16
(obok Zgierskiej 122)
magle nowoczesnej konstrukcji
n 11 823

2. PIENIĄDZ

Samotna
posiadająca około 10.000 kupi lub przystąpi do przedsiębiorstwa handlowego. Oferty Orędownik, Łódź dla „J. K." n 14 737

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Ciechocinek
Chrześcijański pensjonat „Plebanja" blisko łazienek, pokoje słoneczne — kuchnia pierwszorzędna zd 64 968

6. OŻENKI

Wdowiec
lat 34, bez nałogów posiadający umeblowany pokój z kuchnią i stałą pracę własnym warsztacie, celem ożenku poszukuje panny, chrześcijanki, wysokiej do lat 30, cośkolwiek gotówki pożądane dla powiększenia interesu. Zgłoszenia z fotografją, którą zwrócę Orędownik, Łódź pod „P. M." n 14 743

Wdowa
2 dziećmi posiadająca nieruchomość pragnie wyjść zamąż za emeryta lub inwalidę. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 835

Kawaler
lat 27, samotny rzemieślnik — przystojny, z własnem mieszkaniem, pracownią, stałą pracą, poślubi miłą, fachową, niezależną pannę. Oferty uprasza się do Orędownika zd 66 019

Wdowiec
lat 38, córeczką, 5 lat na posadzie szuka znajomości pań, celem ożenku. Oferty z fotografją do Orędownika, Poznań zd 65 221

Kawaler
lat 27, przystojny, własny interes rzeźnicki szuka żony. Pośrednictwo rodziców mile widziane. — Posag dla wspólnego dobra pożądany. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 225

Która
pani zechce dopomóc leśniczemu kawalerowi 35, przystojny do 1. 10., potem stała posada zapewniona, wzamian małżeństwo. — Wdówki mile widziane. Oferty Orędownik zd 66 136

Kawaler
rzemieślnik, lat 31, gotówka 2 000 zł szuka żony, mała gotówka do otwarcia interesu obuwia, lub objęcia. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 159

Pragnę
poznać panią dobrego serca, — średniego wieku, interes, gotówka lub własność, jestem samotnym wdowcem, przedsiębiorstwo własne. Cel matrymonjalny. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań n 14 800

Pani
pragnie odpowiednio wyjść zamąż? a pan chciałby bogato się ożenić? Proszę podać swe dane, wymagnia Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17. zd 66 135

Panna
posiadająca piekarnię, zapozna uczciwego piekarza z gotówką w celu matrymonjalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 325

Kawaler
33, religijny, posiadający fabrykę szuka żony z gotówką możliwie córki gospodarskiej. Oferty Orędownik Poznań zd 66 177 zd 65 633

7. SPRZEDAŻE

Zakład fryzjerski
damsko-męski na prowincji — najruchliwszej ulicy spowodu śmierci zaraz sprzedam. Zgłoszenia Orędownik n 14 700

Maszynę
do morowania wstążek żałobnych sprzedam Łódź, Piotrkowska 200 m. 24. n 14 746

Owocarnię
elegancko urządzoną z mieszkaniem sprzedam. Wiadomość Łódź, Piotrkowska nr. 240. Niedziela, poniedziałek od 6-tej. n 14 745

Odstąpię owocarnię
i budkę z węglem. Wiad. Łódź, Grabowa 11. n 14 742

Plac
z oficyną okazyjnie do sprzedania. Kielce, Focha, róg Czarnowskiej. Wiadomość w miejscu. n 14 704

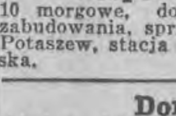
Zakład krawiecki
z całkowitem urządzeniem, dwie maszyny do szycia w centrum miasta sprzedam. Warunki do omówienia, Oferty Orędownik — Poznań n 14 815

Dom
z ogrodem piętrowy nowowybudowany w Krotoszynie zaraz — sprzedam, Cena 10 500.— Maćkowiak, Krotoszyn, Ogrodowa 5. n 14 666

Osady
z parcelacji majątku Golina, bardzo dogodne warunki kupna dlu letnie spłaty, dobra ziemia i łąki, częściowo z obsiewami, stacja kolejowa, szkoła, kościół i poczta w miejscu sprzedaje Zarząd Majątku Golina, p. Golina k. Jarocina Pozn., powiat Jarocin, stacja Golina. P 4939-24.103

700 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 2336/7

Osady z parcelacji
Dóbr Góra i Parzęczew, bardzo doogdne warunki kupna, długoletnie spłaty przy 3 proc. oprocentowaniu, przy zapłacie gotówkowej duża zniżka ceny, bardzo dobre ziemie i łąki, częściowo z budynkami i obsiewami, kościół, szkoła, stacja w miejscu. Zgłoszenia Biuro sprzedaży parcel majątek Góra, pow. Jarocin Pozn., stacja kolejowa Góra, województwo Poznańskie. P 5412-27,58

Rowery

turystyczny 85. balonowy 95,— 5 lat gwarancji tylko firmie — Bracia Nowaczyk, Poznań, Górna Wilda 30 ng 12 151/2

Wytwórnia pomników
istniejąca przeszło 30 lat z powodu choroby jest zaraz do objęcia, miasto liczy 30 tysięcy mieszkańców, a niema fachowca. — Ostrów, Wlkp., Kościuszki 11. n 14 650

Kuźnia
dom mieszkalny, chlew, ogród owocowy w Grodzisku na sprzedaż, cena 3 000,— Zgłoszenia Kukula, Grodzisk, Kolejowa 16. n 14 689

Zelówki
trwałe Rogowskiego krupony, mocny gatunek, obcasy gumowe, przybory poleca najkorzystniej Skład Skór, Poznań, Wroniecka 24. zd 63 504

Gospodarstwo
10 morgowe, dom mieszkalny, zabudowania, sprzedam. Rzeski, Potaszew, stacja kolejowa Owińska. zd 64 893

Dom
składem kolonjalnym zaprowadzonym przy szkole, dużej wsi, skład, 2 pokoje, kuchnia, chlew, stodoła, szopa, warsztat obuwniczy, 2 morgi ziemi sprzedam — Cena 3 500. Obecnie w dzierżawie. Kierować właściciel Wincenty Kujawa, Jaszkowo, powiat średzki. n 14 687

Parcelę
1 200 mtr. kw. Komandorja ul. Zaniemyska korzystnie sprzeda Vendor, Aleje Marcinkowskiego 23. zd 65 646

Gospodarstwo
50 mórg pszennej, nadkompletne 16.000,— wpłaty 10.000 kilkadziesiąt gospodarstw korzystnie. — Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 65 951

Motor
gazowy 3 km, rzeźnicką maszynkę do krajania w kostki sprzedam. Staszica 25, m. 2. zd 65 964

Ogród
owocowy, grusze, jabłonie, wiśnie sprzedam. — Cena podług ugody. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 65 975

Fryzjerskie
krzesła, stoliki do manicury — kompletne urządzenia wykonuje Stolarnia, Prątkowski, Poznań, Wrocławska 15. zd 66 022

Fabryka Przetworów i Tektur Smołowcowych
Henryk LUBAWSKI
ŁÓDŹ, ul. Targowa 25 - Tel. 159-24

POLECA:
PAPĘ DACHOWĄ
KARBOLINEUM
LEPNIK - SMOŁĘ - PAK
n 13057

Różni ludzie chcą wykorzystać



dobrą sławę **AMOLU** i sprzedają inne środki w opakowaniach podobnych do **AMOLU**. Pamiętajcie jednak, że

AMOL
jest tylko jeden.

AMOL to znany środek domowy, który orzeźwia i wzmacnia zmęczone.
Do nabycia w aptekach i drogerjach.

ng 13 334

Domy — gospodarstwa
majątki, wszelkiego rodzaju, poleca korzystne kupna. Grześczak, Ostrów, Pozn., Starotargowa 2. (Odpowiedź znaczek). zd 65 390

Gospodarstwo
15 pszennej, 2 sady, zabudowania murowane, 3 krowy, maszynerja, Poznania, 5.000,— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 65 738

Dom
czteroubikacyjny, chlewy, stodoła masyw, 4 morgi pszennej, 180 drzew owocowych, 3.900,— Bartkowjak, Dopiewo, Poznań. 65 739

Parcelę
8.000 m² przy Promnie, tamże kołki i drągi sosnowe — tanio sprzedam. Chwaliszewo 74 — 7. zd 65 600

W Kaliszu
skład konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej z całkowitem urządzeniem, pokojem i kuchnią, zaraz do sprzedania. Gotówka 4—5 tysięcy. Powód wyjazd. Informacje: Kalisz, Górnośląska 24 m. 5. zdg 65 411-12

Rozlewnia
hurtownia piw, fabryka wód mineralnych w dużem mieście, objęcie 3 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 13 535

Emigranci okazja
kolonjalkę dobrze zaprowadzoną, dobra egzystencja zapewniona mniejszem mieście Księstwa Poznańskiego sprzedam okazyjnie powód objęcia przedsiębiorstwa po rodzicach. Oferty Orędownik n 14 729

Zakład
fryzjerski miejsce bezkonkurencyjne spowodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 137

Kolonjalkę
centrum Poznania, ruchliwej ulicy, dobrze prosperującą, nową maglą, towarem korzystnie sprzedam. Wskaże Orędownik, Poznań zd 66 348

Gospodarstwo
38, żywym, martwym, bez wymiaru przy szosie, budynki masywne, cena przystępna. Marcin Łopatka, Środa. zd 66 319

Kolonjalka
bardzo dobrze prosperująca, urządzeniem, towarem, rynek, objęcie 1 300. Piwiński, Poznań, ul. Wielkie Garbary 14 — 2. zd 66 332

Domek
dwupokojowe wolne mieszkanie 750,— opłotowanie sprzedam pod Poznaniem 2 800,— informacje Piekary 26 — 2. zd 66 191

Gospodarstwa
ładne resztówki od 50 do 300 mórg korzystnie na sprzedaż. — Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 66 007

Tanio
sprzedam lub wydzierżawię na handel czteropokojowy dom plac ogródek w Koninie, stacja Konin, Szumińska. zd 66 001

Pas
skórzany 140 m/m szeroki 19 mtr. długi mało używany sprzedam. Oferty Orędownik zd 66 118

Tokarnię
do drzewa tanio sprzeda Franciszek Warkocki, Jarocin. zd 66 286

Gospodarstwo
70 buraczanych, budynki dobre, inwentarze, dom 4 pokoje, 12 000. Paradziński, Poznań, Piekary 19, m. 1. zd 66 074

Jarocinie
ul. Kilińskiego 2, otwarty skład komisowy zakup — sprzedaż używanych rzeczy. zd 66 312

Piekarnia
czynna mieście, urządzeniem mieszkaniem do wydzierżawienia, objęcie 800,— Informacji udzieli Geresdorf, Zduny, Rynek 176. zd 66 320

Gospodarstwo
30 mórg średzkim, bez wymiaru korzystnie wpłaty 5, reszta długie lata. Marcin Łopatka, Środa zd 66 318

Gospodarstwo
60 morgowe prywatne bez wymiaru, żywy, martwy, stacja w miejscu, 18 średzkim. Marcin Łopatka, Środa. zd 66 317

Skład
skór cholewek, 6 lat istniejący, urządzeniem, dzierżawa 30,— zł przy rynku. Marcin Łopatka, Środa. zd 66 316

Urządzenie
składowe zaraz korzystnie na sprzedaż. Adres Orędownik, Poznań zd 66 293

Piekarnia
Jarocinie, dobrze zaprowadzona, urządzeniem, okazyjnie objęcie 2 000 (dzierżawa miesięcznie 100). Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 311

Kury
importy „Sussexy", „Gronostaje" premjowane zarodowe 1,12 sprzedam tanio zaraz. Słaby, Poznań, Słowackiego 48. zd 65 720

Motocykl 2½ PS.
na nowych gumach gotowy do jazdy 180 zł.

Motor 2½ PS.
do kajaka z biegami 60 zł.

Wentylator
220 v. 60,— zł.

Centryfuga
40 litrów ·5,— zł

Maszyna do szycia
„Singera" 55,— zł. Jasielski, Komis, Poznań, Wożna 1, nar. Klasztornej. Ng 12 955/6

10 MAJĄTKI

Dzierżawy
majątków ziemskich, gospodarstw począwszy od trzydzieści mórg, pełnemi żniwami, objęcie natychmiast. Rutkowski Półwiejska 5. zd 66 056

40 mórg
ziemi folwarcznej pszenno-buraczanej jednym kawałku może być podzielona na działki. Bez długu po 750 zł za morgę przy szosie i stacji kolejowej do sprzedania. Zgłoszenia J. Domański, Kozuby-Nowe, poczta Sędziejowice, pow. Łaski. n 14 739

Gospodarstwo
sprzedam, przy wpłacie 12.000 zł blisko Poznania. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 922

11. KUPNA

Motocykle
niezdatne do jazdy kupuje oraz posiadam różne części. Jastrzębski, Łódź, Kilińskiego 145. n 1452

Opłotowanie
100 mtr. siatki, 1000 mtr. drutu kolczastego. Wroniecka 17. m. 4. zdg 65 765-6

Gospodarstwo
blisko Poznania kupię, wpłacę do 10.000.— Dokładne opisy Orędownik, Poznań zd 65 921

Kupię
domek i kilka mórg dobrej ziemi lub zadzierżawię gospodarstwo do 50 mórg. Oferty Orędownik Poznań zd 65 993

12. DO WYNAJĘCIA

Wynajmę
sklep z mieszkaniem, Łódź, ulica Mielcarskiego 13 (Szkolna) od 15 lipca. n 14 734

13 SZUKA MIESZK.

Poszukuję
mieszkania, 2 pokoje z łazienką. Adres Orędownik, Łódź, dla M. K. D. n 14 735

17. LOKALE

Ubikacja
mała, na cichy warsztat do wynajęcia. Informacje Matejki 68, stróż. zd 65 815

Interes
z mieszkaniem nadający się na każdą branżę, prowincja do wynajęcia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 66 134

Ubikacja
jasna w suterenie na pracownię lub składnicę tanio do wynajęcia. Chwaliszewo 29/30. m. 4. zd 66 215

18. DZIERŻAWY

Poszukuję
piekarni dobrze prosperującej i przepisowej w mieście powiatowem lub mniejszem. Tylicki, Wągrówiec, Klasztorna 1. zd 65 533

Piekarni
przepisowej poszukuję w dzierżawę. Wł. Królikowski, Inowrocław, ul. Szkolna 7 a. zd 65 011

Młyn
parowy przemiał 100 ctr, bardzo dobrej okolicy przy Poznaniu — wydzierżawię. — Majętność Plewiska, powiat Poznań. zd 65 816

Piekarnię
wydzierżawię piec rurkowy, — mieście urzędniczem, odpowiedź znaczek. Fielitz, Poznań, Dąbrowskiego 24. zd 66 163

Skład
na prowincji, zaprowadzony kolonjalkę, każdą branżę, głównej ulicy z urządzeniem wydzierżawię. Bałdowski, Wronki, Poznańska 50. zd 66 324

Gościniec
kolonjalka, rzeźnictwo, sala, — wielkiej kościelnej wsi, pow. Jarocin, objęcie 1 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 310

Rzeźnictwo
wydzierżawię zaraz; urządzenie sprzedam. Powód: zgon męża. Śmigiel, Rynek 21. ng 12 613

22. ZGUBY

Zgubiono
legitymację wystawioną przez inspektorat szkolny łódzki na nazwisko: Marja Woronowa — nauczycielka. n 14 436

23. ROZMAITE

Wytwórnia
luster, Łódź, ul. Pabjanickna 1 — przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby lustrzane, odświeża, przerabia stare. n 14 744

Pracownia obuwia
Edmunda Gąsiorowskiego, Łódź, Sienkiewicza 93 poleca obuwie gotowe i na zamówienie, ceny umiarkowane. n 1 794

Oddam
w dobry dom 2 dzieci, 8 tygodni. (Bliźnięta). Łaskawe zgłoszenia Agentura Orędownika, Szamocin. zd 66 322

24 NAUKA

Syn
uczciwych rodziców chciałby wyuczyć się tokarstwa. — Oferty Orędownik, Poznań zd 65 875

25. MUZYKA

Reparacje
acordeonów hromatycznych, bandonji, ręczne harmoniki, wykonuje fachowo, najtaniej Czarnecki, Żabikowo, ul. Poznańska nr. 2. zd 64 905

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Bezrobotny
znający ogrodnictwo poszukuje jakiejkolwiek pracy. Dobre referencje. Oferty Orędownik, Łódź, „Uczciwy". n 14 740

Emeryt
(straż graniczna), wiek średni, sumienny, pracowity poszukuje poważniejszym przedsiębiorstwie posady biurowego, inkasenta, magazyniera lub innej, wymagania skromne, złożę kaucję. Oferty: Poste restante Jutrosin, powiat Rawicz, nr. legit. 4128/35. zd 65 627

Malarski
pomocnik pilny, tani, biegły okna, krytycznem prosi pp. mistrzów pracę ewentl. sklepowy. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 471

Pełny
sierota wojenny, lat 19 poszukuje miejsca nauki za obuwnika, względnie fryzjera. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koło Poznań, ul. Kozia 8, tel. 29-94. zdg 65 716/17

Syn
inwalidy wojennego, lat 16 z ukończoną Szkołą Wydziałową, 1 rocznym wyższym kursem Szkoły Handlowej poszukuje posady początkującego, biurowego, względnie za ucznia kupieckiego itp. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koło Poznań, ul. Kozia 8, tel. 29-94 zdg 65 707/8

Kamasznik
samodzielny, kawaler, przyjmie pracę, skromne warunki. Radomsk, Drukarnia Polska „Kamasznik". zd 65 434

1000
zł kaucji bankowej, złożę za jakąkolwiek posadę. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 176

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 13 lipca.

6,30 audycje poranne; **11,57** sygnał czasu; **13,05** dziennik południowy; **15,30** wiadomości gospodarcze; **15,45** „W co się będziemy bawili" — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie; **16,00** koncert w wykonaniu orkiestry filharmonji warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego (z Ciechocinka przez Toruń)); **16,45** „Wakacje bez wyjazdu" — pogadanka"; **17,00** koncert w wykonaniu Czesławy Perenson — sopran, Sewervna Śnieckowskiego — obói, Ignacego Rosenbauma — fortepian; **17,30** koncert Tow. Mandolinistów „Kaskada" (z Wilna); **17,50** „Myśliwska prawda" — pogadanka" wygłosi dr. Kazimierz Szczepański (z Krakowa); **18,50** pogadanka aktualna; **19.00** audycja strzelecka; **19.30** stare tańce w wykonaniu Stefana Schleichkorna — altówka i Heleny Landauówny — fortepian (z Krakowa); **19,55** recital śpiewaczy Mieczysława Saleckiego; **20,30** „**Pod urokiem Prowancji**" — feljeton; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** muzyka amerykańska w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Hermana Neumana z udziałem Marie Stuart (śpiew); **22,00** wiadomości sportowe; **22,15** koncert orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń).

Wtorek, 14 lipca.

6.30 audycje poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** koncert zespołu salonowego Eugenjusza Raabego (z Poznania); **13.05** dziennik południowy; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** skrzynka P. K. O.; **16.45** „Car Szujski w Warszawie" — odczyt; **17.00** koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda; **17.50** „Róża" pogadanka; **18.50** pogadanka aktualna; — **19.00** recital śpiewaczy Ady Hecht. Przy fortp. Wład. Walentynowicz; **19.30** koncert Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego z przyśpiewkami; **20.30** — „Humor literatów poznańskich w XIX wieku" — szkic literacki (z Poznania); **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; — **21.00** koncert muzyki francuskiej wykonawcy: Stanisława Argasińska (śpiew), Zofja Rabcewiczowa (fortepian), Lidja Kmitowa — (skrzypce), Ignacy Rosenbaum (akompanjament); **22.00** wiadomości sportowe; **22.15** muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

KRAJOWE

Poniedziałek, 13 lipca.

Warszawa — 12 03 muzyka operowa (płyty); **12,55** skrzynka rolnicza; **23,00** muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 13 lipca.

Toruń — 12,03 fantazje operowe (płyty); **12,55** recytacje prozy z powieści „Chłopi" (lato) Wł. Reymonta. **14.30** muzyka lekka (płyty); **18,00** rozmowa z dziećmi; **18,10** Mascagni i Massenet z płyt.

Poniedziałek, 13 lipca.

Lwów — 12,03 „Fantazja Schuberta na temat Jego pieśni" — płyty; **12,55** pogadanka społeczna; **13,00** J. Offenbach: „Chusteczka królowej" uwertura. Płyta; **14,30** konkurs śpiewaczy rozgłośni lwowskiej p. t. „Szukamy radjofonicznych głosów"; **18,00** audycja zespołu muzycznego dzieci szkolnych z Leszcan; **18.20** „Leon Piniński" (w 50-lecie pracy naukowej) — szkic literacki.

Poniedziałek, 13 lipca.

Katowice — 12.03 wyjątki z operetek (płyty); **12,55** chwilka społeczna; **13,02** wiadomości bieżące; **13,15** wiązanki (płyty); **14,13** wiadomości giełdowe; **15,30** lekcja języka polskiego; **18,00** skrzynka ogólna; **18,10** „Przy czarnej kawie" — audycja pogodna.

Poniedziałek, 13 lipca.

Kraków — 12,03 koncert sławnych wirtuozów (płyty); **14,30** koncert rozrywkowy (płyty); **18,00** pogadanka: „Moda, higjena, obyczaj"; **18,15** piękne głosy polskie (płyty); **18,35** wiadomości z dnia.

Poniedziałek, 13 lipca.

Łódź — 6,28 zapowiedź progr.; **11,00** koncert poł. (pł.); **12,03** muz. operowa (płyty z Warszawy); **12,55** pogadanka dla robotników p. t. „Higjena pracy a obrona państwowa; **15,27** łódzkie wiadomości giełdowe; **18,00** rozmowa z radjosłuchaczamy na temat: „A koń srokacz, żona Magda, co miał Bóg dać, to i tak da"... **18,10** o wszystkiem potroszku; **18,15** Polska muzyka symfoniczna (płyty).

Wtorek, 14 lipca.

Warszawa — 12.55 „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka; **16.00** frantazje z płyt; **18.00** „Spacer za rogatki Warszawy" — pogadanka dla dzieci starszych; **18.10** „Życie kulturalne stolicy"; **23.00** muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club" w Warszawie.

Wtorek, 14 lipca.

Toruń — 12.35 wiadomości rolnicze; **14.30** orkiestra i soliści — (płyty); **16.00** polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Edmarda Röslera; **16.30** fragmenty z op. „Halka" — Stanisław Moniuszko (płyty); **18.00** audycja słowno-muzyczna p. t. „Przygody Wojtusia na tratwach" w opracowaniu Zofji Bogusławskiej, Pieśni flisaków w układzie i pod dyrekcja Zygmunta Moczyńskiego wyk. chór „Dzwon"; **18.25** pogadanka aktualna.

Wtorek, 14 lipca.

Lwów — 12.55 Liadow: ośm pięknych bajeczek (orkiestra Stokowskiego) — płyty; **14.30** konkurs śpiewaczy Rozgłośni Lwowskiej p. t. „Szukamy radjofonicznych głosów"; **16.00** „Legenda muzyczna (płyty); **18.00** Silva rerum; **18.05** „Nie rób tego..." — pogadanka dla dzieci; **18.15** — Granichstaedten: potpourri na mel. operetki Orlow (płyty); **18.25** „Paniusia" (z galerji kobiecej).

Wtorek, 14 lipca.

Katowice — 12.55 życie kulturalne Śląska; **13.02** wiadomości bieżące; **13.15** tańce (płyty); **14.13** wiadomości giełdowe; **15.30** „Gospodyni śląska"; „Chłodniki" — pogad.; **16.00** „Wesołe melodje" — (płyty); **18.00** felieton sportowo-turystyczny; **18.100** „Koncert niespodzianek" — „Kanikuła" (płyt).

Wtorek, 14 lipca.

Kraków — 15.30 lokalne wiadomości gospodarcze; **16.00** koncert muzyki francuskiej (płyty); **18.00** skrzynka dla dzieci; **18.10** — wiadomości z dnia . . . **18.15** „Czy wiecie, że..." w opr. Dr. Włodzimierza Poźniaka.

Wtorek, 14 lipca.

Łódź — 11.00 południowy koncert z płyt p. t. „Po jednej piosence"; **12.55** Kreisler gra własne utwory (płyty); **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe; **16.00** fantazje (płyty z Warszawy); **18.00** pogadanka dla dzieci p. t. „Legenda o jaśminie" **18.10** o wszystkiem potroszku"; **18.15** Heinz Hupertz ze swoją orkiestrą (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17,00 Frankfurt. Muzyka skrzypcowa. **Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **Paris PTT.** Koncert orkiestrowy. **17,05 Praga.** Muzyka lekka. **17,15 Medjolan.** Soliści. **17,30 Wilno.** Koncert stow. mandolinistów. **17,40 Praga.** Recital skrzypcowy. **17,45 Budapeszt.** Muzyka jazzowa.

18,00 Sztutgart. Wesoły dzień powszedni — koncert rozrywkowy. **18.30 Anglja (Nat Progr.)** Koncert ork. instr. dętych.

19,10 Hilversum I. Recital skrzypcowy. **19,15 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **Budapeszt.** Recital śpiewaczy. **19 20 Bukareszt.** Współczesna muzyka dwufort. **19,30 Sztokholm.** Muzyka cygańska.

20,00 Wiedeń. Audycja tyrolska. **Radio Paris.** „La grand" Route" opera kom. Masseneta. **Bruksela flam.** „Pieśń miłości" operetka Schubetra — Berthe. **Anglja (Nat. Progr.)** Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** Wesołe aud. poniedziałkowe. **20.10 Lipsk.** Lipski kolejdoskop muzyczny. **20,10 Königswust.** Muzyka kameralna. **20.15 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.

21,00 Wiedeń. Koncert Wagnerowski. **21,05 Luksemburg.** Recital fort. Felicji Blumental. **21,10 Sztutgart.** Pieśni o wiośnie i miłości. **Kopenhaga.** Klasyczna muzyka skrzypcowa. **Hilversum I.** Koncert orkiestrowy. **21,15 Hamburg.** Dwa koncerty skrzypcowe w wyk. J. Peischera. **21,30 Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka lekka. **21,50 Poste Parisien.** Muzyka kameralna.

22,00 Sztokholm. Muzyka popularna. **22.20 Monachjum.** Muzyka wieczorna. **22,30 Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka tan. **Wrocław.** „Dobrej nocy" — koncert ork. **Berlin.** „Dobrej nocy" — koncert sol. **Königswust.** Nocna muzyczka. **22.40 Królewiec.** Koncert nocny. **22,45 Paris PTT.** Muzyka taneczna

23,00 Monachjum. Muzyczka taneczna. **23,05 Wiedeń.** Muzyka taneczna **23,10 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **23,15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

24,00 Frankfurt. Koncert nocny

na wtorek:

17.30 Radio Paris. Koncert orkiestrowy. **Budapeszt.** Muzyka cygańska

18.00 Koenigswust. Pieśni Polskie odśp. Lissy Buehler: **18.15 Bratislawa.** Recital śpiewaczy.

19.00 Monachjum. Koncert wieczorny. **Kolonja.** Nieznane utwory Wagnera. **Królewiec.** Wesoła aud. muzyczna. **19.10 Praga.** — „Paryż śpiewa dziś i tańczy" — aud. z ok. święta Narodowego francuskiego. **19.30 Leningrad.** — Arje z op. „Halka" — Moniuszki.

20.00 Wiedeń. „Gdy dwoje się kocha" — koncert rozrywkowy. — **Kopenhaga** „Schubert-Strauss" — koncert. **20.05 Brno.** „Dzwony kornewilskie" — opera Planquette'a. **20.10 Koenigswuster.** „Prosimy do tańca". **Berlin.** Koncert wieczorny. **Hamburg.** Wesoły wieczór sportowy. **Kolonja.** Koncert wieczorny. **Królewiec.** Muzyka wieczorna. **Wrocław.** „Muzyka południa" — koncert ork. i sol. **20.30 Bukareszt.** Koncert symf. **Paris P. T. T.** „Marsyljanka" — aud. uroczysta z ok. „Święta Narodowego. **20.45 Mediolan.** „Człowiek śmiechu" — opera Arrigo Pedrollo.

21.00 Rnglja. (Nat. Progr.). Recital fort. **21.30 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy.

22.00 Stockhlom. Muzyka kameralna. **22.10 Wiedeń.** Wielki motet Spohra. **22.30 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **Lipsk.** Muzyka rozrywkowa. **Hamburg.** Muzyka lekka i ludowa. **Wrocław** Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.45 Paris. P. T. T.** Muzyka taneczna. **22.50 Wiedeń.** Muzyka taneczna.

23.00 Sztutgart. Muzyka taneczna. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23.15 Anglja.** — (Nat. Progr.). Muzyka taneczna.

24.00 Sztutgart. Dawna muzyka kameralna.

Szwajcar
dojarz, żonaty, lat 46 poszukuje posady zaraz lub później. Mam dobre świadectwa i polecenie. — Kiączyn, poczta Kaźmierz, pow. szamotulski. Stanisław Stachowiak. zd 65 786

Szofer
kawaler, inteligentny, wykwalifikowany szuka posady za skromnem wynagrodzeniem. Dobre świadectwa — polecenia. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 941

Kupiectwa
pragnie się wyuczyć chłopiec, bez szkoły handlowej. Branża obojętna. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 65 569

Córka
inwalidy wojennego, lat 16 szuka nauki za fryzjerkę. Zgłoszenia uprasza Związek Inwalidów Wojennych R. P. Koło Poznań, ul. Kozia 8, tel. 29-94. zdg 65 705/6

Kawaler
lat 26, praktyka we Francji obecnie na posadzie w majątku pragnie zmienić posadę zaraz lub później. Zgłoszenia Agentura Orędownika. Bojanowo. n 14 727

Pomocnik
ogrodniczy szuka posady w zakładzie handlowym lub w szkółkach. Zgłoszenia uprasza do Orędownika, Poznań zd 65 813

27. WOLNE POSADY

Fryzjerka
dzielna w ondulacji wodnej potrzebna, dobra pensja i utrzymanie. Andrys, Chorzów III, Pierackiego 12. n 14 804

Inteligentna
panna lat 37 poszukuje zdolnego energicznego, przystojnego, inteligentnego, solidnego bez nałogów

kupca lub urzędnika
do samodzielnego prowadzenia dobrze prosperującego sklepu do lat 45 z gotówką od 3 tysięcy. Poważne zgłoszenia tylko z fotogr. proszę nadsyłać Orędownik — Łódź. n 14 754

Sprzedawcy
agenci w całej Polsce i Gdańsku znajdą dobry zarobek. Oferty „Nowość XX wieku Orędownik, Łódź. n 14 753

Kierownika
do grupy agentów większe miasta, kaucja bankowa stała pensja. Polski Przemysł Łódź, Trauguta 9. n 13 070

Kierownika
do prowadzenia oddziału Lublin, kaucja bankowa lub własny rachunek poszukuje Biuro, Łódź, Trauguta 9. n 14 733

Agentów
do rozpowszechniania kawy, — pierwszy tydzień prowizja następnie pensja, lekka praca. — Łódź, Kilińskiego 180. n 14 731

Do prowadzenia sklepu na pensję lub własny rachunek, potrzebny
kierownik
Zgłoszenia: Łódź, Kilińskiego 180 n 14 732

Szofer
gotówką 2 000 potrzebny zaraz, dobre zyski. Oferty Orędownik zd 64 617

Służąca
do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa na wieś od zaraz potrzebna. Kandulski, Smolnica, — młyn, Wronki. zd 65 244

Pani
w starszym wieku poszukuje lektorki skromnej, z prowincji na wyjazd w sierpniu na letnisko. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 864

Robotnika
do 25 lat stałą pracę, gotówką 250 złotych, utrzymaniem, jako placowy. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 853

Posiadam
urządzenie stolarskie, 3 sypialnie do wykończenia — samodzielny, cośkolwiek gotówki poszukiwany. Gen. Umińskiego 10 — 2. zd 65 924

Podwórzowy
gitarzysta i bandżysta lub mandolinista, obligat na wyjazd zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 737

Małżeństwo
40—50 lat, bezdzietne, uczciwe, skromne, ciche, pracowite a przedewszystkiem lubiące porządek potrzebne jako stróżostwo do małego domu z centr. ogrzewaniem. Tylko bardzo porządni ludzie — mający najlepsze polecenia z dłuższego pobytu w jednem miejscu mogą się zgłosić. Trochę znajomości ogrodnictwa pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 593

Uczeń
chcący się wyuczyć siodlarstwa, tapicerstwa, z stołem, spaniem, z prowincji. R. Herczyński, Poznań, Górna Wilda 63. zd 66 062

Posadę
w młynie w Poznaniu za pożyczkę 2 000 złotych, zabezpieczenie hipoteczne. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 168

Zdolnych
odsprzedawców agentów domokrążnych do sprzedaży tanich mydeł poszukujemy. Zapewniony wysoki zarobek. Oferty Orędownik Poznań zd 66 199

Fotograf
retuszer potrzebny zaraz. Foto-Sztuka, Środa, ul. Wrzesińska 10 n 14 791

Młyn
wodny, mały poszukuje ucznia od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 65 824

Do pracy
akwizycyjnej w asekuracji poszukujemy ustosunkowanych młodych ludzi. Po okresie próbnym możliwość otrzymania stałego wynagrodzenia i wysokiej prowizji. Oferty lub zgłoszenia do Adrjatyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13 Pg 5 660/1-28,73/4

Humor zagraniczny



— Chciałbym ci zrobić prezent, najdroższa. Kiedy obchodzisz imieniny?
— Kiedy tylko zechcesz, kochanie.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



62)

— Za zdrowie Groźnego!... należy mu się ten zaszczyt, abyśmy od niego zaczęli!

— Dobrze. Więc za jego zdrowie!

Gobert wychylił swój kieliszek aż do ostatniej kropelki i w jednej chwili padł na ziemię jakby piorunem rażony.

Wiewiór odskoczył blady jak chusta z przerażenia...

— Co to jest? — wyszeptał.

Zbliżył do nosa kieliszek, potem cofnął żywo głowę, krzyknąwszy:

— Kwas pruski!... tam do djabła!... to moje szczęście!... gdybym był przyszedł sam, byłoby po mnie! Dobranoc całej kompanji! Adieu, Fruziu! Oho! rzecz była świetnie pomyślana, ale za ten pomysł szelma drogo mi zapłaci!

Mówiąc to, Wiewiór napełnił swoje kieszenie cygarami, zapewne, aby uratować choć coś ze swoich straconych nadziei; potem wyszedł szybko z kiosku, pozostawiając ciało nieszczęśliwego Goberta w pozycji, w jakiej się znajdowało...

Upłynęło blisko pół godziny. Maugiron przeszedł po raz drugi ogród, podszedł po cichu, przyłożył ucho do drzwi kiosku.

Był siny, jego niepewny chód, jego wahanie zdradzały głęboki niepokój, gwałtowne tak moralne, jak i fizyczne wzruszenie.

Słuchał przez kilka sekund, a nie słysząc najmniejszego szmeru wewnątrz, zdecydował się otworzyć, albo raczej uchylił drzwi. Drżącą ręką usunął je i rzucił wewnątrz okiem.

Jeden rzut oka wystarczył mu, aby dojrzał rozciągniętego trupa twarzą do ziemi. Cofnął się i gwałtownym ruchem zatrzasnął drzwi za sobą... Dwa razy zakręcił klucz w zamku i szybkim krokiem powrócił do siebie.

Idąc, szeptał sam do siebie:

— Któżby mógł powiedzieć, kto pomyśleć, że ja tu jestem winien!... że to ja zabiłem człowieka! Ja mu nic złego nie zrobiłem, nic złego nie chciałem, sam się ukarał! Wszystko się składa jak najlepiej. Teraz nie mam się już czego obawiać!...

Takiem rozumowaniem uspokoiwszy swoje sumienie, jeżeli jeszcze je miał, Maugiron usunął z myśli wspomnienie tego smutnego wypadku i nie myślał już o niczem więcej, jak tylko o uroczystym akcie, jaki miał nastąpić tego wieczora, do ustalenia swego przyszłego losu na podstawach silnych i niewzruszonych.

O godzinie ósmej, ubrany z najwyższą elegancją, w strój, któremu najmniejszego zarzutu zrobić nie było można, wsiadł do karety i kazał się zawieźć do zakładu.

O godzinie punkt dziesiątej miało nastąpić odczytanie i podpisanie kontraktu.

Oczekiwanie

Godzina dziewiąta wybiła na wszystkich zegarach Paryża. Mężczyzna jakiś dorosły i kilkunastoletni wyrostek chodzili obok siebie krokiem powolnym tam i napowrót nieopodal od więzienia, w którem zamknięty był Piotr Landry.

Mężczyzną był Saturnin, chłopcem — Motyl.

Latarnia gazowa rozścielała gwiaździste swe światło naokoło dwóch przechadzających się ludzi, którzy wskutek tego znajdowali się w pełnem świetle. Żołnierz z bronią na ramieniu chodził przed bramą więzienia.

Wtem Saturnin zatrzymał się i podniósłszy głowę, spojrzał gniewnie na latarnię, której światło stokrotnie powiększały reflektory, i mruknął:

— Djabelskie kopcidło! Za chwilę będzie nam, szelma, wściekle niewygodne, jak się z nami połączą przyjaciele nasi!

— Razi was to światło? — spytał Motyl.

— Tak mnie razi, mój chłopcze, że nie możesz sobie tego nawet wyobrazić!

— Kiedy tak, to ja na komendę, w dwóch tempach i trzech ruchach, zatkam ślepie potworowi, aby nam nie błyszczał! Co, dobrze?... nietrudna to rzecz!

— Ty, Motylu?

— Ja, w mojej własnej osobie.

— W jaki sposób?

— To już moja rzecz!

— Ale bez hałasu!

— Niema strachu... ja nie krzyknę, a lampa musi być cicho, bo nie umie mówić!... Idźcie sobie spokojnie tam do rogu ulicy i dajcie mi znak, jak żołnierz się odwróci.

— Dobrze!...

Saturnin oddalił się. W pół minuty później dał znak i Motyl ze zręcznością małpy, której tylko zręczność ulicznika dorównać może, wdrapał się na wierzchołek słupa, otworzył latarnię i zagasił płomień, zatykając otwór swoją grubą płócienną chustką do nosa. Światło zgasło — nastąpiła zupełna ciemność.

— Oto tak się robi — mówił sam do siebie, zsuwając się jeszcze prędzej ze słupa, niż nań wszedł.

W chwili, gdy Saturnin podszedł do niego, winszując mu powodzenia, dwie nowe postacie ludzkie ukazały się na przeciwnym końcu uliczki.

— Albo ja się bardzo mylę — szepnął kontrabandzista — albo to nasi... Zdaje się, że wszystko poszło, jak po maśle!

Saturnin nie mylił się. Byli to rzeczywiście dwaj więźniowie, którzy, wydobywszy się z więzienia, zbliżali się ku nim.

Gdy Motyl poznał Piotra Landry, musiał użyć wszelkich sił, aby nie krzyknąć z wielkiej radości, i chciał mu się rzucić na szyję.

Towarzysz jego wstrzymał go stanowczym ruchem, mówiąc głosem rozkazującym:

— Tylko bez wybuchów radości, mój mały! tu nie miejsce do czułości! Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło! Najprzód uciekajmy, uściski zostawmy na potem!

Rada była zdrowa. Motyl ją zrozumiał; wsunął w rękę koledze Saturnina trzy bilety tysiącfrankowe, które uzupełniały sumę obiecaną, i podziękowawszy gorąco dwom zbawcom podmistrza, chwycił pod ramię tego ostatniego i pociągnął za sobą.

Piotr Landry, zachowując się biernie, dał sobą powodować w sposób zupełnie machinalny; był podobny do człowieka pijanego, wzruszenie i swoboda upajały go.

Szli tak krokiem przyśpieszonym przez kilka minut i dosyć znaczny przebiegli kawał drogi, myląc ślad za sobą w razie natychmiastowej pogoni, gdyby ucieczkę spostrzeżono w więzieniu.

Piotr Landry spytał nareszcie:

— Gdzie mnie prowadzisz, mały?

— W takie miejsce, gdzie sam djabeł nas nie znajdzie, panie Piotrze!

— Czyś przygotował jaką kryjówkę?

— Oho! mam!... mój dobry panie Piotrze, i jeszcze jaką!

— Czy bardzo daleko od domu pana Verdier?

— Najwyżej dwieście do trzystu kroków... na Sekwanie.

— Na Sekwanie!... — powtórzył Piotr Landry zdziwiony.

— No tak! Na Sekwanie! Nie starajcie się odgadywać, bo tego nie dokażecie nigdy w życiu!... Oto tak było!... Raz szperając na pokładzie Tytana, kiedy statek był już wyładowany, natrafiłem na przegrodę, której nikt nie zna, oprócz może samego pryncypała. Przyciska się poprostu żelazną gałkę, która niby jest dla ozdoby; i bęc!... ściana się otwiera, zupełnie tak samo, jak w teatrze. Widziałem to w jednej sztuce na przedmieściu Ś-go Marcina. Nie jest to pokój taki obszerny, jakby trzeba, ale ja wam tam urządziłem małe, ale bardzo wygodne łóżko i będziecie sobie na niem spać wybornie! Dziś trzeba się zadowolić tem, co jest! Kiep ten, co robi więcej, jak może!... Zrobiłem jak tylko mogłem najlepiej.

— Dobre i poczciwe dziecko!... — rzekł podmistrz.

Ani jedno słowo więcej nie zostało zamienione między Piotrem Landry a Motylem aż do chwili przybycia nad port.

Statek po wyładowaniu zmienił miejsce; nie stał już nawprost zakładu, lecz jakieś dwieście lub trzysta sążni dalej, jak to powiedział chłopiec, który pierwszy wbiegł na pokład i podał rękę podmistrzowi, aby mu dopomóc przy przejściu przez pomost.

Potem obaj zeszli na dno okrętu. Motyl zapalił latarkę, w którą się zaopatrzył; przycisnął sprężynę i wprowadził Piotra Landry do tej, tak zachwalanej przez siebie kryjówki, która w istocie zdawała się być niemożliwą do odkrycia.

— Macie tu, panie Piotrze, wszystko, czego możecie w tej chwili potrzebować — rzekł mu — chleb sześciofuntowy, szynkę, sera kawał... kupiłem to wszystko, aby wam ucztę wyprawić! A tu oto, w tym kąciku, macie ubranie na zmianę: jest i peruka, fałszywa broda i okulary niebieskie, przebierzecie się w to wszystko, jak już będzie czas dać nura na tamtą stronę granicy Brukseli! Sprytny byłby, ktoby was poznał. A co!... nie prawda, że sprytny ze mnie chłopak?! A teraz, mój kochany panie Piotrze, życzę wam dobrej nocy! Do widzenia! do jutra o tej samej porze.

Z bezimiennej — księżna...

Oto tytuł naszej **nowej powieści**, której druk rozpoczynamy po ukończeniu drukującej się obecnie pod tyt. „Tajemnica Tytana", już w pierwszych dniach bież. tygodnia.

Powieści nasze cieszą się zazwyczaj dużą poczytnością szerokich kół naszych Czytelników, a szczególnie Czytelniczek, to też przekonani jesteśmy, że i powieść

Z BEZIMIENNEJ — KSIĘŻNA

wywoła ogólne zaciekawienie.

Jest to historja biednego, znalezionego dziecka, dobrego, szlachetnego, acz obarczonego błędami i wadami matki, — lecz — pocóż zdradzać treść i uprzedzać ciekawość Czytelników! Sami przecież przekonają się, czytając tę pełną dramatycznych scen powieść, w której autor przez usta swych bohaterów wyraża również swoje poglądy na politykę, sztukę, filozofję, — że jest to powieść naprawdę godna przeczytania, bo, gdy z jednej strony zaspakaja ciekawość, z drugiej daje dużo do myślenia i nauczenia.

Mamy w powieści przedstawione życie ludu francuskiego, życie wielkiego świata, jak i t. zw. półświatka. Słowem — powieść

Z BEZIMIENNEJ — KSIĘŻNA

wywołać winna duże zainteresowanie w jak najszerszych kołach. I chociaż różne są wymagania wśród tysięcy, ta powieść znajdzie — naszem zdaniem — uznanie u wszystkich.

Kto zatem pragnie nietylko rozrywki, ale i nauki, niech rozpocznie czytać powieść „Orędownika" pod tyt.:

Z BEZIMIENNEJ — KSIĘŻNA

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIÓRKA



Wiśniom bardzo szkodzą ptaki
Łase na nie, zwłaszcza szpaki.

Bonifacy nie żartuje,
Uważnie w ptaki celuje.

„Dam wam zaraz, wy psubraty!"
I palnął w nie, jak z armaty.

Twarz Szczypiorka niewesoła
Przed nim stoi wiśnia goła.

NASZA NOWELKA

Zabójczy argument

W gabinecie Freda zaterkotał telefon.
— Hallo? — Fred?
— Tak!
— Ważna sprawa, lecz uprzedzam, żebyś nie zwarjował z radości.
— Nie miej obawy — mnie nic już nie wytrąci z obecnego nastroju.
— A jednak zrób to dla mnie i nie zbzikuj...
— Słucham...
— Nareszcie się stało!
— Co?
— Ha, ha! — Widzę, żeś już i pamięć stracił. Przecież miałem ci donieść natychmiast o aresztowaniu Blacke'a. Właśnie przed dziesięcioma minutami go przymknęli.
— Czy ona już wie?
— Niemożliwe — lecz zadzwonię do niej w tej chwili.
— Nie — zostaw!
— Dlaczego?
— Nie wiem właściwie — dlaczego — tylko, że spotykam ją za pół godziny — a chciałbym jej przedtem coś jeszcze powiedzieć. Rozumiesz.
— Więc chce się z tobą zobaczyć?
— No tak... kobieta zawsze kończy sprawę słowami: „Kocham innego, ale bądźmy nadal przyjaciółmi". — Prawdopodobnie to mi chce powiedzieć.
— W takim razie właśnie należałoby ją o tym bandycie zawiadomić?
— Mam powody tej wiadomości nie ogłaszać.
— Marzyciel. — Czekasz, aż go sama porzuci dla ciebie.
— Przestań, jesteś zgryźliwy.
— Bo ty nie znasz kobiet!
— Wszystko jedno. Wystarczy, że jedną z nich kocham...
— Bez wzajemności.
— Taki mój los.
— Rób jak chcesz!...
— Dziękuję ci — i... do zobaczenia! Muszę już wyjść. Nie chcę, by czekała.
— Serwus!
Ostatnio słowo zadźwięczało razem z uderzeniem słuchawki o widełki aparatu.
Fred włożył marynarkę, zamknął drzwi mieszkania — i wyszedł do parku.
Po drodze — pierwszy raz od niepamiętnych czasów — uśmiechnął się.
— Żadna kobieta, mając do wyboru bandytę i... mniejsza z tem (nie wiedział, jak się w tej chwili nazwać) nie wybrałaby zbrodniarza. Fred uśmiechnął się do swych szans. Widział już oczyma wyobraźni efekt — jaki wywrze ten zabójczy argument. On jest bandytą!
Słońce uśmiechało się do Freda. — Fred uśmiechał się do słońca. Poraz pierwszy od niepamiętnych czasów. Bo przecież miał powód. Tamten aresztowany — a po drugie — sama prosiła o spotkanie. Może zmieniła zamiary? W takim razie obyłoby się bez użycia tego argumentu — a to byłoby dla Freda... zresztą, porównując, musiała dojść do podobnego przeświadczenia...
Upewnił się w tem mniemaniu jeszcze bardziej, gdy ucałowawszy jej ręce — spojrzał jej w oczy.
— Bardzo panu dziękuję, że pan przyszedł.
— Na pani wezwanie przyjechałbym z końca świata, panno Heleno.
— Bardzo dziękuję — powtórzyła — tylko... niech pan tak na mnie nie patrzy.
— Chyba dlatego tylko przestanę, by nie stracić wzroku. Słońce parzy!...
— Dlaczego pan tak mówi?
— Czy mam pani powtórzyć po raz setny, że pani jest mojem słońcem?
— Przykro mi, że nie mogę dla pana świecić. Pan wie...
— Wiem.
— Więc dlaczego?
— Tego nie wiem. Może to bez mojej woli... Słowa jakoś tak same wylatują z gardła...
— Nie mogę ich słuchać...
— Niestety. Mało melodyjne.
— Pan mnie dręczy!
— Przeciwnie — pani mnie.
— Serce...
— Ślepe...
— Cóż na to poradzi człowiek?
— A rozsądek?
— Nic mi nie mówi przeciw niemu?
— Może jeszcze powie!
— Sądzę, że nie...
— Niech go pani spyta!
— Już pytałam...
— I... nic?
— Nic!
— Pewnie pytanie było mało wyraźne?
— Owszem — było jasne.
— Pani równocześnie pytała rozumu i serca?
— Czy kobieta potrafi te dwa elementy rozdzielić?
— Trzeba się zmusić...
— Więc pan sądzi, że Blacke nie jest wart mojej miłości?
— Co ja sądzę? — Wolałbym nie mówić.
— Ale jednak pan sądzi?
— Panno Heleno! — Czas wyjaśni wszystko. Pani przekona się sama.
— Acha — więc jednak.
— Nie rozumiem.
— Zaraz panu wyjaśnię...
— Proszę.
— Zna pan ten charakter pisma? — podała mu kartkę.
— Nie!
— Nie???
— Powiedziałem.
— W takim razie... zna pan treść tego listu...
— Pani żartuje. Mam ten świstek pierwszy raz w ręce.
— Rzeczywiście?
— Wiadomo! Jest przecież świeża data — a my widzieliśmy się miesiąc temu, więc nie mogła mi go pani pokazać!
— No tak — tylko...
— Tylko co?
— Sądziłam, że mimo to pan wie, co tam jest napisane.
— Skądże to pani przyszło do głowy?
— Niech pan tedy przeczyta — spojrzała podejrzliwie.
— Mogę przeczytać.
Rzucił okiem na list.
— Cóż — anonim.
— Tak, anonim!
— Zwykła, a raczej ludzka rzecz.
— Nie o to mi chodzi.
— Tylko?
— Będę szczera. Posądzam o napisanie tego listu — pana.
— Ha, ha, ha!
— Śmieje się pan?
— To moja odpowiedź. Nie wypada mi się bowiem unieść!
— Myślę, że nikomu innemu nie zależałoby na zepsuciu opinji Blacke'a.
— A ja myślę, że w takim razie ma pani prócz mnie, więcej przyjaciół...
— Posądzanie Blacke'a o zbrodnie — muszę uważać za chęć wytworzenia między mną a nim muru niezgody. Upatruję w tem jedynie pański interes.
— Więc prosiła mnie pani o spotkanie dlatego tylko, żeby mi to powiedzieć?
— Przyznaję, że tak.
— Ostatnie złudzenie rozwiało się zatem...
— Nie mogę zdobyć się nawet na współczucie.
— Nie żądam. Chcę panią tylko zapewnić, że anonim ten nie wyszedł z pod mojego pióra. Jeżeli jednak chodzi o Blacke'a, to...
— To co?...
Fred otworzył już usta, ażeby rzucić ostatni, silny zabójczy argument — innemi słowy podzielić się z tą kobietą wiadomością o aresztowaniu Blacke'a — lecz w ostatniej chwili przypomniał sobie jej słowa: „To pański w tem interes" — i zamknął usta z powrotem.
—Posądzi mnie — pomyślał — o zbrodnię psucia opinji...
— To co? — powtórzyła z rosnącem wzruszeniem...
— To... życzę pani z nim... szczęścia!
— Nie to pan chciał powiedzieć.
— Cóż mi innego pozostało? — Właśnie to miałem na myśli.
— Niech będzie. Dziękuję panu za przybycie i... niestety muszę już odejść. Blacke czeka na mnie w domu.
Fred znowu otworzył usta... lecz po długiej chwili zastanowienia — powiedział zmienionym głosem:
— Dowidzenia.
— — — — — — — — —
Wieczorem Fred — nie mogąc znaleźć spokoju — poszedł nad rzekę, by tam w dalszym ciągu rozmyślać nad krzywdą, jaką, za pośrednictwem ukochanej kobiety — wyrządziło mu życie.
Posądzenie o anonim było tej krzywdy dopełnieniem. Usiadł na nadbrzeżnym kamieniu i wsłuchiwał się w szmer płynącej wody. To mu sprawiało do pewnego stopnia ulgę. Nagle rozmyślania jego przerwał głośny krzyk i jednoczesny plusk fal.
Nim zdołał spostrzec co się dzieje — ujrzał w nurtach rzeki kobietę.
Jednym susem skoczył do wody i za kilka sekund wynosił na mocnych ramionach niewiastę.
Spojrzał w twarz i drgnął.
— Dowiedziała się już o wszystkiem — rzekł do siebie.
Poczem zaczął cucić zemdlałą.
Upłynęło może dziesięć minut, gdy otworzyła oczy.
Ujrzawszy Freda, nie okazała większego zdziwienia, jakby była przygotowana na to, że on znajdzie się w pobliżu.
Powoli, cal po calu — dłoń niedoszłej samobójczyni posuwała się po jego ramieniu do szyi — poczem, objąwszy go mocno — szepnęła:
— Dlaczegoś mi nie powiedział o wszystkiem?
— Nie wiem — lecz prawdopodobnie dlatego, że nie chciałem zdobywać twej wzajemności takim argumentem. S.

Ucieszne przygody obieżyświatów



1) Wśród upału i spiekoty
Z obu kapią siódme poty,
Wyglądają, jak zbawienia,
Trochę wody, trochę cienia.

2) Woda! Ach, nareszcie woda!
Jest napitek i ochłoda.
Obaj pełni są wdzięczności
Za ten dowód opatrzności.

3) Wpół pacierza się rozdzieli,
Aby zażywać kąpieli,
A potem już bez przeszkody,
Jak gęsi wpadli do wody.

4) Razem upał wycierpieli,
Razem cieszą się w kąpieli.
Znikły troski, znikły bóle,
Czują się, jakby dwa króle.

5) Jojne Szwanc i Abram Sowa
Razem zbiegli z Koronowa,
Jako wielcy zdrajcy państwa
Obmyślają nowe draństwa.

6) Jakżeby się ludzie śmieli,
Gdyby tutaj ich ujrzeli;
Prot to taki rejwach czyni,
Niczem Żydki w naszej Gdyni.

7) Nagie Żydy umykają,
A odzież w rękach trzymają,
Widać, dzieje się coś złego,
Żydy zdolne do wszystkiego.

8) Nasi się wybornie czują,
Jeszcze trochę poplażują,
A gdy słońce zajdzie zczasem
Znowu pójdą borem lasem.

9) Prot szybko do krzaczka bieży,
Aby zajrzeć do odzieży,
Oczom swym nie daje wiary,
Bo, co ujrzał — istne czary.

HUMOR

Oj, te dzieci

— Niech mi wujaszek pokaże bzika — prosi mały Tadeuszek, któremu wujcio pokazał zegarek.
— Jakiego bzika? Nie nam, Tadziu żadnego bzika!
— Ale! Mama mówiła tatce, że wujcio ma bzika.

Pomogło

— Jakże się miewa twoja żona? Czy jest jeszcze tak nerwowa?
— O nie, pozostaje pod opieką dobrego lekarza.
— **Jaką kurację zalecił?**
— Nic, powiedział jej, że **nerwowość jest** objawem starzenia się

Nie upadnie

Malutka Ola schodzi ze schodów z wielką filiżanką w rączkach.
— Tylko uważaj Oluchno, żebyś nie upadła.
— Niech się mama nie boi, przecież trzymam się filiżanki.

Uroczystość rodzinna

— Jak możesz wracać do domu nad ranem? Nie wstyd ci człowieku?
— Daj pokój, żono, nie gniewaj się. Byłem u Kazia na wielkiej uroczystości rodzinnej.
— Jakiej?
— Onegdaj żona uciekła mu z domu.